Rok X
Nr. 193

ABC

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem
EPRR
Warszawa,
poniedziałek 8 lipca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Przyjaciel z dalszego zachodu

W ciągu ostatnich paru lat stosunki między Polską, a Francją uległy pogorszeniu.

Wina pogorszenia stosunków jest obustronna. Przyzna to każdy bezstronny Francuz i każdy bezstronny Polak. Zdajemy sobie dobrze sprawę z błędów, jakie z naszej strony zostały popełnione. Natomiast mniej zdajemy sobie sprawę z błędów, popełnionych przez stronę drugą. Dlatego o nich chcemy przedewszystkiem mówić.

Głównym błędem, popełnianym przez politykę francuską było pewne lekceważenie Polski, traktowanie jej jako państwa drugorzędnego. Może niejednokrotnie nasza własna polityka sama dawała do tego powody. W każdym razie kierownicy polityki francuskiej powinni byli zdawać sobie sprawę z tego, że Polska, zajmująca tak poważne miejsce w polityce europejskiej w przeszłości, musi i obecnie odzyskać swe miejsce i powinna zawsze być traktowana, jako mocarstwo. Pewne lekceważenie Polski, choćby na skutek przez nas samych popełnionych błędów musiało prowadzić do pogorszenia się stosunków polsko francuskich.

Stosunki polsko - francuskie psuły dalej pewne sprawy drobne, nic w istocie niemające wspólnego ze wzajemnym stosunkiem dwu wielkich narodów. Myślimy tu o sprawie Żyrardowa, Elektrowni Warszawskiej i t. p. Polityka francuska niejednokrotnie identyfikowała się z partykularnemi interesami poszczególnych obywateli francuskich, które to interesy nie zawsze były całkiem jasne. W opinji polskiej powstawało przekonanie o niezwykle ciasnych horyzontach polityki francuskiej.

Dominujący wpływ na politykę francuską mają przeważnie czynniki, z różnych względów nie najlepiej dla Polski usposobione. Najszczersi przyjaciele Polski są przeważnie odsunięci od wpływu na francuską polityką zagraniczną. To również nie poprawi stosunków polsko - francuskich.

Polska i Francja reprezentują te same pierwiastki kultury europejskiej, wywodzące się z zasad moralnych kościoła katolickiego i z przekazanych za pośrednictwem kościoła katolickiego zasad cywilizacji rzymskiej. Odrodzenie narodowe, które jeszcze w obydwu krajach nie nastąpiło, ale nastąpić musi niewątpliwie wzmocni te prawieczne pierwiastki w obydwu cywilizacjach i przyczyni się do wzajemnego zbliżenia. W koniecznem odrodzeniu moralnem obydwa narody odegrają niewątpliwie wielką rolę, gdyż potrafią dzięki właściwościom swych cywilizacyj uniknąć błędów, popełnianych przy dotychczasowych próbach budowy nowego świata.

Wtedy dopiero wspólne interesy polityczne obudwu krajów będą mogły być w całej pełni uwzględnione. Polska jest zainteresowana w utrzymaniu solidarności tych interesów, gdyż tylko sojusz z Francją pozwoli nam uniknąć niebezpieczeństw, wynikających z zawsze mogącego nastąpić pogorszenia się stosunków z Niemcami, tylko sojusz z Francją pozwoli nam na konsekwentne prowadzenie koniecznej dla nas polityki bałtyckiej.

I. K.

Trzęsienie ziemi w Azji Środkowej

MOSKWA, 7.7. PAT. W Stalinabadzie i Almaata (Azja Środkowa) odczuto silne trzęsienie ziemi. Część budynków w obu miastach zarysowała się.

Mowa premjera Sławka

do posłów i senatorów B.B. po zamknięciu sesji sejmowej

Herbatka dla posłów BB

Premjer Sławek wygłosił wczoraj popołudniu na herbatce, wydanej dla posłów i senatorów B. B. w prezydjum Rady Ministrów obszerne przemówienie, które było również transmitowane przez radjo.

Wbrew przypuszczeniom nie było to exposé programowe rządu, ani nawet przemówienie wykreślające w ogólnych zarysach plany rządowe na przyszłość. Mowa nosiła raczej charakter rozwiązań historycznych, była spojrzeniem w przeszłość, a nie w przyszłość. Również trudno mowę tę uważać za wstęp do akcji wyborczej. Premjer nie określił ani terminu rozwiązania Sejmu, ani terminu wyborów, stwierdził tylko na wstępie, że „w jesieni kończy się ustawowo kadencja obu izb, należy więc przypuszczać, że w obecnym zespole już się dla prac ustawodawczych nie zbierzemy".

Epoka Piłsudskiego

Obszerny wstęp poświęcił premjer scharakteryzowaniu ubiegłego okresu historycznego, który określił jako epokę Piłsudskiego. W tej części mowy znalazły się ostre wypady w stronę przeciwników politycznych Piłsudskiego:

„Gdy pierwsze szeregi Piłsudskiego w imieniu Polski w wojnę wkroczyły, to w społeczeństwie zamąconem polityczną spekulacją, poszukującą wśród możnych łaskawych protektorów dla sprawy polskiej — czyniono wszystko, by zjednoczeniu sił przeszkadzać. Partyjne i orjentacyjne zacietrzewienia wzmagały uczucia nienawiści, którą Piłsudskiego i jego pracę otoczono, a natężenie jej było silniejsze, niż to co się w Polsce działo. Przetrwała ona poprzez lata wojny, by w odrodzonem państwie wszystko co ciemne, głupie i złe przeciwko niemu ustawiać, by dla swej małości w wolnej Polsce ponad miarę duże miejsce zrobić."

Przeszedłszy skolei do pierwszych lat rządów sejmowych, nie mniej ostro zatakował „symulantów":

„I wkrótce można było dostrzec objawy wyraźnego zbliżenia się polityków sejmowych tych, którzy oddaw na jawną walkę przeciw Piłsudskiemu prowadzili, z tymi którzy rolę jego zwolenników, aż po rok 1928 symulować umieli. Przypomnijmy sobie jak ci jego „zwolennicy" najpierw w ogromnej swej większości bez protestu, jako rzecz naturalną, przeżyli odejście Piłsudskiego w zacisze Sulejówka. Później, niespełna w dwa lata po przewrocie majowym, ujrzeliśmy ich ze znanymi z nienawiści do niego wrogami we wspólnym przeciw niemu froncie.

Cóż ich łączyło? Troską ich było nie państwo, celem głównym była partja. Łączyły ich wspomnienia obalonych przez przewrót majowy rządów sejmowych, obalonego wpływu na obsadzanie tek ministerjalnych, obalonej wskutek możności uczynienia z przydzielonego danej partji resortu terenu dla posad koncesyj i świadczeń wszelakich na rzecz partji i partyjnych zwolenników."

B. B. W. R.

Dłuższy następnie ustęp mowy poświęcił płk. Sławek dziejom powstania i roli B. B., w którym „znajdowali się ludzie, reprezentujący wszystkie przeciwieństwa społeczne", co dało możność „rozważania każdej rzeczy przy wspólnym stole". W bloku powstał projekt konstytucji oraz ordynacyj wyborczych, które zostały świeżo uchwalone. Jako jeden z powodów wprowadzenia nowej ordynacji uważa premjer Sławek walkę z protekcjonizmem.

„Musimy przyznać, że ten obyczaj protekcyj nie został dotąd w sposób dość stanowczy z praktyki życia wytrzebiony, obyczaj ten jeszcze żyje. Każdy z nas znajdował się przecież stale pod naciskiem wszelkiego rodzaju próśb o poparcie, o protekcję, o jeden bilecik lub telefonik. Dużo bowiem ludzi przyzwyczajonych do otrzymywania korzyści za to tylko, iż byli zwolennikami, nawróciło się na wiarę bloku, gdy sobie pomyślało, że „teraz blok rządzi". I niezmiernie trudno było naszą organizację zabezpieczyć od napływu takiego gatunku zwolenników. Wszak niepodobna zgóry poznać intencje człowieka, który się do bloku zgłaszał. Może to być człowiek bardzo porządny, dlaczego go odtrącać? A tego, że on później przedłoży rachunek, że poprosi o niewinną jego zdaniem — protekcję, tego zgóry przewidzieć nie było można.

Skoro jednak system list partyjnych pociąga za sobą napływanie do organizacyj ludzi, żądających za to zapłaty w formie protekcji, to blok na to niebezpieczeństwo byłby stale bardzo silnie wystawiony. Wiemy, jak te prośby są natarczywe, — boję się, że jeśli nawet nie posłowie, to nasza organizacja polityczna mogłaby naciskom ulegać. Znaleźlibyśmy się w końcu w konflikcie z poczuciem sprawiedliwości, której zaprzeczeniem jest protekcja. Należało więc zarzucić system, który mógłby zarówno dla nas samych jak i dla państwa stać się szkodliwym. Postanowiliśmy zrezygnować raczej z tej przewagi politycznej, jaką wybory według systemu dotychczasowego nam zapewniały, aby przeciąć to zło, jakie wyrastać zaczynało."

Kto go zastąpi?

W zakończeniu mowy zajął się premjer Sławek sprawą następstwa po marsz. Piłsudskim:

„Wódz odszedł. Gdy prochom jego Naród hołd oddawał to w dusze wszystkich wżerała się troska o państwo, a obok niej pytanie: — kto jego zastąpi?

To pogłębienie zatroskania wszystkich losami państwa samo przez się staje się siłą. Na pytanie „kto go zastąpi?" mamy obowiązek dać odpowiedź.

Próby szukania innego człowieka, któryby przez swą wielkość mógł mieć tak pełną władzę moralną, — nie dałyby wyniku. Gdybyśmy chcieli innych do tej roli przymierzać, łatwo byśmy spostrzegli, że ta potęga autorytetu nie może być nikomu nadana. I nie na tej drodze szukajmy rozwiązania. Znaleźć je musimy na drodze innej.

W okresie walki o Polskę przed jej wyzwoleniem, kiedy naród własnych organów kierujących jeszcze nie miał autorytet moralny wodza był prawem jedynem. W okresie zmagań wewnętrznych o przerobienie złych praw, na początku wprowadzonych, jego autorytet moralny pozwalał na krytykę prawa, bo było złe, a był dostateczny, aby od anarchji państwo powstrzymać. W tym całym okresie dla zespołu ludzi radzących między sobą z niepokojem o losach Polski — rostrzygnięcia Piłsudskiego stawały się rozkazem najwyższym i prawem obowiązującem".

Zasadnicza zmiana

„Dzisiaj sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Konstytucja jasno określa zarówno kompetencje organów państwa jak i drogę na której mają być one powoływane. Mówi ona o obowiązkach, ciążących na Prezydencie Rzeczypospolitej i o jego uprawnieniach oraz ustala w jaki sposób Prezydent jest wybierany. Określa na jakiej drodze powoływany jest rząd, ustanawia Sejm i Senat, którym przyznaje właściwe kompetencje, mówi szczegółowo o innych organach państwa. Ten określony prawami układ organizacji Państwa daje odpowiedź, — kto jakie materje ma rostrzygać. Nie usiłujmy przekładać decyzji na autorytety, którychbyśmy poszukiwali poza ramami przez konstytucję określonemi, na autorytety, któreby mogły wejść w sprzeczność z organizacją Państwa lub też z prawem, w konstytucji zawartem. Prawo — jako naczelny regulator ma nami rządzić, a w ramach prawa ten, kogo prawo do tego wyznacza.

Dam przykład jak to rozumiem. Zgon marszałka Piłsudskiego stworzył nowe dla rządu położenie. Zabrakło tego, którego autorytet dawał siłę rządowi. Toteż rząd, któremu mam zaszczyt przewodzić uznał za konieczne zwrócić się do pana Prezydenta Rzplitej, by on rozstrzygnął, czy uważa rząd obecny za właściwy w tym nowym stanie rzeczy.

Im bardziej w nich — w tych prawach — będziemy rozumieli i szanowali normy regulujące, tem łatwiej w pracy nad budowaniem naszej przyszłości zdołamy się zespolić.

Proszę panów — dla każdego z nas los, czy przypadek, a może osobiste cechy charakteru sprawiły, żeśmy w pracy Józefa Piłsudskiego pomocniczą służbę pełnili. I w tym charakterze historja nas zapisze. Ta służba pomocnicza zbliżyła każdego z nas do tych wartości, jakiemi promieniował Piłsudski. W jego szkole przygotowywaliśmy siebie może lepiej, niż inni do służenia dobru zbiorowemu.

W tej służbie na miarę sił naszych pozostaniemy".

Francja nie poprze Litwy w sporze litewsko-niemieckim

BERLIN, 6. 7. (PAT.). Korespondent paryski „Deutsche Allgemeine Ztkg." ogłasza następującą informację o wczorajszej konferencji premjera Lavala z litewskim ministrem spraw zagranicznych Lozorajtisem.

Lozorajtis starał się zapewnić Litwie poparcie Francji w spornych kwestjach litewsko - niemieckich, przyczem miał się spotkać z dyplomatyczną odmową.

Litewski minister żądał wyjaśnienia, czy Francja poprze stanowisko rządu kowieńskiego w sprawie interpretacji statutu kłajpedzkiego. Odpowiedź Lavala nie wypadła pozytywnie w myśl życzeń Litwy. Laval miał zwrócić uwagę Lozorajtisa na interes Francji w dojściu do skutku paktu wschodniego, przytem Laval wyraził jakoby opinję, że Niemcy tak długo pozostaną zdala od systemu paktów, dopóki nie nastąpi uregulowanie kwestji kłajpedzkiej.

Min. Kościałkowski na inspekcji w Małopolsce Wschodniej

LWÓW, 6. 7. (PAT). Min. Spr. Wewn. Kościałkowski w objeździe ziem południowo - wschodnich, po przenocowaniu w Truskawcu, udał się dziś rano przez Stryj do Morszyna, gdzie informował się o sprawach tego zdrojowiska.

Dziś o godz. 10 rano p. minister przybył do Stanisławowa po zwiedzeniu w przejeździe powiatów dolinianskiego i kałuskiego. W Stanisławowie p. minister zwiedził m. in. centralne spółdzielnie mleczarskie.

Po lustracji urzędu wojewódzkiego p. minister odbył dłuższą konferencję ze starostami powiatowymi: ze Stanisławowa, Tłumacza, Kosowa, Kołomyi, Śniatyna i Horodenki oraz wicestarostą nadwórniańskim.

Eksportacja zwłok ś.p. dr. Bobrzyńskiego

POZNAŃ, 6. 7. (PAT.). Dzisiaj o godz. 9.30 rano nastąpiła eksportacja zwłok z Poznania do Krakowa ś. p. dr. Bobrzyńskiego historyka i b. namiestnika Galicji.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Konflikt młodzieży hitlerowskiej

z korporacjami niemieckiemi przybiera na sile

BERLIN, 7. 7. (PAT.). Trwający od dłuższego czasu konflikt między młodzieżą hitlerowską a korporacjami niemieckiemi, przybrał ostre formy w związku z ostatniemi wydarzeniami na uniwersytecie w Heidelbergu.

Represje dyscyplinarne zastosowane przez władze akademickie wszechnicy heidelberskiej w stosunku do korporacji Saxo-Borussia, dały przywódcy młodzieży hitlerowskiej Baldurowi von Schirachowi podstawę do wydania zarządzenia, zabraniającego bezwzględnie członkom narodowo-socjalistycznych organizacyj młodzieży należenia do korporacyj studenckich na wszystkich uniwersytetach Rzeszy.

Członkowie organizacyj hitlerowskich, którzy nie zastosują się do tego zarządzenia, zostaną skreśleni z list urzędowych i świadectwa ich dotychczasowej działalności będą cofnięte, a tem samem wstąpienie do organizacyj partyjnych uniemożliwione.

W odezwie do młodzieży hitlerowskiej Schirach potępia w jaknajostrzejszych słowach dotychczasową działalność korporacyj studenckich, nazywając je instytucjami, hołdującemi ideałom podstawowym wrogim robotnikom i podkreślając, że musi być dokonany zupełny rozdział pomiędzy reakcją a narodowym socjalizmem.

Wykluczeni za kupowanie w sklepach żydowskich

BERLIN, 7.7. PAT. „Pommerische Zeitung" ogłasza nazwiska dwóch szturmowców, którzy zostali wykluczeni z oddziałów szturmowych za kupowanie w sklepach żydowskich.

Ekspedycja archeologiczna na Wileńszczyźnie

WILNO, 7.7. PAT. Przed kilku dniami wyruszyła na teren woj. wileńskiego, pod kierownictwem adjunkta Uniwersytetu Stefana Batorego, dr. Heleny Cehak-Hołubowiczowej, ekspedycja archeologiczna Muzeum Archeologicznego Uniwersytetu Stef. Batorego.

Ekspedycja ma na celu przeprowadzenie rejestracji zabytków oraz zabezpieczenie przed zniszczeniem zabytków historycznych na terenie powiatów: święciańskiego, brasławskiego, dziśnieńskiego i wilejskiego.

Prace badawcze ekspedycji potrwają dwa miesiące.

Ucieczka dwóch oskarżonych

BERLIN, 7.7. PAT. W głównym sądzie berlińskim w dzielnicy Moabit wydarzył się sensacyjny wypadek ucieczki dwóch oskarżonych w czasie rozprawy. Proces trwał od 3 miesięcy. Obaj oskarżeni, korzystając z pozostawienia ich na wolnej stopie, niepostrzeżenie wydalili się z sali rozpraw bezpośrednio przed ogłoszeniem wyroku. Jeden z nich zatelefonował następnie z miasta, że musiał wyjść, ponieważ miał być obecny na innej rozprawie sądowej.

Atak na Pekin zapowiadają... bandyci

PEKIN, 6. 7. (PAT). Dwa tysiące bandytów, wśród których znajdują się powstańcy, biorący udział w zajściach w Feng - Tai, skoncentrowali się w strefie zdemilitaryzowanej koło Czang-Ping-Hsien w odległości 30 km. od Pekinu. Bandyci rozrzucają ulotki, w których zapowiadają atak na Pekin.

Mała N. R. A.

Prez. Roosevelt żąda przyśpieszenia uchwały

WASZYNGTON, 7. 7. (PAT). Prezydent Roosevelt zwrócił się do kongresu z apelem o przyspieszenie uchwalenia projektu ustawy Guffey'a, przewidującej utworzenie t. zw. małej NRA. dla przemysłu węgla brunatnego. P. Prezydent oświadczył, iż sytuacja nie cierpi zwłoki, a korzyści, jakie daje projekt ustawy są tak widoczne, że winien on być uchwalony wszystkiemi głosami. Sprawę, czy ustawa jest zgodna z konstytucją, czy nie, należy pozostawić w łonie komisji regulaminowej. Istnieją duże rozbieżności poglądów co do tego, czy projekt ustawy jest zgodny z konstytucją.

Czesi nie pozwolili

pojechać harcerzom polskim do Spały

MORAWSKA OSTRAWA, 7.7. PAT. Ponad 800 harcerzy i harcerek polskich ze Śląska nad Olzą i Moraw miało wziąć udział w zlocie harcerstwa polskiego w Spale.

Urząd krajowy w Brnie odrzucił w pierwszej instancji prośbę o udzielenie zezwolenia na wyjazd. Przeciw tej decyzji został wniesiony rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych w Pradze. Praskie ministerstwo rekurs ten odrzuciło, wobec czego wyjazd harcerzy polskich z Czechosłowacji do Spały został uniemożliwiony.

Pośród zgromadzonej na obozie przedzlotowym w Cieszynie czeskim w liczbie 800 osób młodzieży harcerskiej wiadomość ta wywołała niezwykłe oburzenie.

Dlaczego aresztowano urzędników w Gdańsku

BERLIN, 6. 7. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Gdańska: koła miarodajne oświetlają w następujący sposób aresztowania urzędników gdańskich za działalność przeciwko władzom. Aresztowano członków „Związku Urzędników Narodowych", organizacji niemiecko - narodowej, którzy na zebraniach swoich pozwalali sobie na szkalowanie i oczernianie członków Senatu gdańskiego.

W szeregu wypadków sprawę przekazano prokuraturze. W tych wypadkach, gdzie nie było podstawy do oskarżenia — urzędników zwolniono. Zwolnieni będą jednak ukarani dyscyplinarnie.

Aresztowania i zwolnienia

GDAŃSK, 6. 7. (PAT). Policja gdańska zaaresztowała wczoraj wieczorem w związku z akcją przeciwko niemieckiemu narodowemu związkowi urzędników radcę Senatu Richarda. W ciągu dnia dzisiejszego wypuszczono jednak na wolność jego, zarówno jak i 5-ciu zaaresztowanych poprzednio wyższych urzędników senackich z wyjątkiem radcy emerytowanego Webera, radcy prokuratury Huelffa i sekretarza policji Challa.

Komunikat policji zapowiada że zwolnieni z więzienia urzędnicy, będący w służbie czynnej, staną przed sądem dyscyplinarnym.

Harcerski „Zawisza-Czarny"
na wycieczce w Kopenhadze

KOPENHAGA, 7.7. PAT. Szkuner jacht „Zawisza Czarny", pod komendą gen. Marjusza Zaruskiego, wiozący na pokładzie harcerzy-żeglarzy z całej Polski i wycieczkę naukową Związku Studentów Inżynierji Politechniki Lwowskiej, zawinął do Kopenhagi, gdzie stanął naprzeciw przystani Królewskiego Jacht-Klubu.

Przybycie wielkiego harcerskiego statku pod polską banderą wzbudziło ogromne zainteresowanie prasy duńskiej. Wszystkie dzienniki zamieściły obszerne wzmianki o podróży polskiego szkunera, a największy duński dziennik „Dags Nyheters" zamieścił także obszerny artykuł o gen. Marjuszu Zaruskim, oraz o roli jego, jaką odgrywa na polu czynnej propagandy morza.

Poseł R. P. p. M. Sokolnicki wydał śniadanie na cześć kapitana statku gen. M. Zaruskiego oraz oficerów z kierownictwa wycieczki. Minister Sokolnicki, na zaproszenie gen. M. Zaruskiego, przybył z oficjalną wizytą na pokład statku.

Wycieczka podejmowana była przez przedstawicieli młodzieży akademickiej Politechniki Kopenhaskiej. Uczestnicy wycieczki, pod fachowem kierownictwem inżynierów, zwiedzili szereg objektów technicznych, jak port z jego urządzeniami, elektrownię, doki i t. d.

Min. Beck dziękuje
za przyjazne przyjęcie w Berlinie

BERLIN, 6. 7. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi, iż minister spraw zagranicznych Beck wystosował telegram do kanclerza Hitlera, zawierający podziękowanie za przyjazne przyjęcie, jakiego doznał w czasie swego pobytu w Berlinie.

Minister Beck zaznacza, iż w okazanem mu przyjęciu widzi dowód zainteresowania okazanego przez kanclerza Hitlera dla sprawy wzmocnienia dobro-sąsiedzkich stosunków między obu krajami.

Katastrofalne skutki
olbrzymiego pożaru w Indjach Północnych

LONDYN, 7.7. (ATE). Według nadchodzących obecnie informacyj z Simli pożar w położonem w Indjach północno - zachodnich mieście Abbottabad wyrządził znacznie większe spustoszenia, niż pierwotnie przypuszczano. W hinduskiej dzielnicy miasta spłonęło 2000 domów. Szkody wyrządzone przez pożar wynoszą 5 milj. rupji (około 10 milj. zł.).

Znaczne szkody wyrządził ogień również w dzielnicach sąsiadujących z ogniskiem pożaru. Obecnie trwają wciąż jeszcze prace nad usuwaniem dymiących zgliszcz.

Dzielnica zniszczona przez pożar jest otoczona silnym kordonem wojska, aby zapobiec grabieżom. Prawie cała ludność hinduska zniszczonej dzielnicy obozuje od kilku dni pod gołem niebem. Szybkie rozszerzenie się pożaru przypisać należy m. in. brakowi dostatecznych urządzeń przeciwpożarowych. Między innemi z nie wyjaśnionych dotychczas przyczyn wszystkie hydranty były nieczynne. Rozszerzeniu się pożaru sprzyjał silny wiatr oraz trwające od dłuższego czasu upały.

Największy szpieg świata
Bronił i zdradził po kolei wszystkie większe państwa europejskie

Gdziekolwiek w ostatnich dwudziestu latach, interesy wielkich mocarstw europejskich się zderzały, tam wypływała automatycznie na pierwszy plan tajemnicza postać Aleksandra Trebitsch-Lincolna, największego szpiega obecnych czasów, który bronił i zdradził po kolei wszystkie państwa europejskie.

Dziwny ten człowiek urodził się sześćdziesiąt lat temu jako syn biednego żydowskiego handlarza w Galicji. Nadzwyczaj zdolny, posiadając ogromną ambicję, młody Trebitsch porzucił w 16-ym roku życia dom ojcowski i przewędrował całą Europę i część Ameryki, będąc kolejno talmudystą w Samborze, pastorem luterańskim w Hamburgu, duchownym ewangelickim w Montreal (Kanada) i wikarym przesbyterjańskim w Kent (Anglja).

Adaptując się świetnie i władając piętnastu językami, Trebitsch był w tym okresie czasu zwykłym oszustem. Gdziekolwiek przybywał, imponował swemu otoczeniu wielką erudycją i wybijał się prędko na ważne stanowiska, ażeby pewnego dnia zniknąć z kasą parafji i portfelami łatwowiernyc protektorów...

W 25 roku życia widzimy Trebitscha jako upoważnionego legata misji Quakerów angielskich w podróży przez Europę. Żeni się z Francuzką, przybiera obywatelstwo angielskie i osiedla się na stałe w Londynie, gdzie udaje mu się wkręcić do kół liberalnych. Trebistch, który nazywa się teraz Lincoln, zrzeka się solennie duchowieństwa, publikuje dzieła o socjologji i niebawem zostaje sekretarzem generalnym leadera angielskiej partji liberałów.

W roku 1910 zostaje wybranym posłem do parlamentu i zaczyna się interesować sprawami finansowemi. Za pomocą partji, Lincoln zakłada bank i finansuje hazardowe interesa spekulacyjne. Lecz tu powinęła mu się noga: jednemu z jego przeciwników udało się wpaść na ślad jego przeszłości i pewnego dnia na szpaltach wielkiego dziennika londyńskiego ukazał się sensacyjny artykuł, w którym autor wylicza sucho wszystkie kradzieże i oszustwa, popełnione przez Lincolna pod nazwiskiem Trebitsch'a. W 24 godzin później instytut finansowy awanturnika bankrutuje, żona i dzieci opuszczają go, a on sam jest zmuszony do ucieczki...

Zaczyna się nowy okres w życiu Lincolna, który z finansów przerzuca się na szpiegostwo. W roku 1913, Lincoln jest tajnym agentem pewnego państwa bałkańskiego w Rumunji. W chwili atentatu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, Lincoln przypomina sobie, że jest poddanym angielskim i wraca do Londynu, by ofiarować swoją służbę w „Intelligence Service", — państwowej organizacji szpiegowskiej. Anglicy, znając dobrze wielką inteligencję Lincolna, powierzają mu ważną misję i nasz awanturnik spełnia przez sześć miesięcy nienagannie wszystkie żądania, powierzone mu przez „Intelligence Service". Lecz mocarstwa centralne, wiedząc, że Lincoln jest bardzo łakomy na pieniądze, ofiarują mu pół miljona dolarów za sprzedaż tajnych dokumentów angielskich. Lincoln nie waha się ani chwili: wykrada z admiralicji londyńskiej plany obrony wybrzeża i mimo prześladowania przez agentów brytyjskich, którzy są na jego tropie, udaje mu się zmylić ich czujność i dotrzeć po nieprawdopodobnych przygodach do Brukseli, gdzie niemiecki generał-gubernator wypłaca mu przyrzeczoną sumę.

Z pieniędzmi Lincoln udaje się do Ameryki, gdzie prowadzi hulaszcze życie. Po trzech miesiącach nie ma już ani grosza. Przymierając z głodu, organizuje w Nowym Jorku bandę włamywaczy, lecz policja odkrywa po kilku miesiącach jego szajkę, operującą w stylu późniejszych gangsterów i Lincoln zostaje zasądzony na dziesięć miesięcy więzienia.

Przez ten czas wojna skończyła się i awanturnik, po odsiedzeniu kary, udaje się do Niemiec. Tutaj organizuje „putsch" Kappa w roku 1920; lecz Kapp zostaje pobity i Lincoln ucieka do Szwajcarji, a potem do Włoch, skąd zostaje niebawem wydalony.

Europa jest dla niego zamknięta. Pozostaje tylko jeden kraj, w którym może „pracować": Rosja. Lincoln przebija się do Moskwy, gdzie władze sowieckie dają mu ważną misję: zbuntować narody indyjskie przeciw Anglikom. Genjalny szpieg udaje się więc do Kalkutty i wstępuje do klasztoru buddyjskiego, skąd po dwóch latach wychodzi duchownym. W przebraniu pasterza, Lincoln operuje na pograniczu Afganistanu i udaje mu się zbuntować nomadów na północnej granicy Indyj. Bunt ten zamienia się szybko w powstanie i Anglja jest zmuszona wysłać kilka dywizyj do Kabulu i Peszawaru, gdzie do dziś dnia toczą się jeszcze zawzięte walki. Lecz Lincoln już dawno opuścił Indje, pracuje teraz w Chinach, jako pełnomocnik Sowietów i organizuje chińską partję komunistyczną, która dała się dobrze we znaki Japończykom. Potem znika z Chin i długo o nim nic nie słychać. Powoli utwierdza się legenda, że Lincoln umarł...

Nadchodzi naprężenie włosko-abisyńskie. Anglja, nie chcąc dopuścić do kolonizowania Abisynji przez Włochy, udziela cesarzowi afrykańskiemu pomocy finansowej i posyła mu potajemnie materjały wojenne. Włoscy szpiedzy w Addis-Abebie szybko zdają sobie sprawę, że reorganizacja armji abisyńskiej jest prowadzona przez fachowca wysokiej miary. Lecz jest niemożliwe wpaść na ślad tej tajemniczej osobistości...

Pewnego dnia przybywa do poselstwa włoskiego w Addis-Abeba oficer wywiadowczy francuskiego portu Dżibutti. Poseł natychmiast przyjmuje francuskiego kapitana.

„Ekscelencjo — mówi oficer — wiem kto stoi na czele abisyńskiej organizacji wojennej".

„Mów pan!"

Trebitsch - Lincoln: Mimo jego przebrania, poznałem go w porcie, gdzie dyrygował jako derwisz turecki ładowaniem amunicji do pociągu Dżibutti - Addis - Abeba"...

Anglja prowadzi podziemną robotę, nie cofając się przed największemi kosztami. Działa wedle swej maksymy „right, or wrong, my country", londyński „Intelligence Service" nie wahał się ani chwili, zaangażować Lincolna, który organizuje obronę Abisynji i oddaje temsamem cenną usługę interesom Wielkiej Brytanji, która nie chce za żadną cenę dopuścić do ekspansji Włoch w Afryce..

Narady francusko-angielskie
w sprawie Abisynji

LONDYN, 7.7. (ATE). — Dyplomatyczny korespondent „Morning Post" omawia z zaniepokojeniem rozwój konfliktu włosko-abisyńskiego. Dziennik zaznacza, że pogłoski jakoby rząd angielski miał zamiar zwrócić się do Ligi Narodów o podjęcie sankcyj gospodarczych przeciwko Włochom na wypadek konfliktu zbrojnego, wywołały zdziwienie w kołach międzynarodowych. Pogłoski te nie odpowiadają prawdzie.

Z kół urzędowych donoszą, że sprawa ta nie była wogóle rozważana. Rząd angielski ma jedynie zamiar zwrócić się do Francji celem wysondowania, jakie stanowisko zajmie rząd francuski na wypadek konfliktu zbrojnego w Afryce. Chodzi o ustalenie, czy Francja poprze Ligę Narodów.

LONDYN, 7.7. (PAT). — Gabinet brytyjski zdecydował wczoraj przeprowadzenie konsultacji z Francją celem ustalenia wspólnej taktyki anglo - francuskiej w sprawie sporu włosko - abisyńskiego. Konsultację tę odbędzie ambasador brytyjski w Paryżu Clerc z premjerem Lavalem. Rząd brytyjski będzie usiłował dojść do konkretnej konkluzji w ciągu najbliższych tygodni, aby w przyszły czwartek, gdy odbędzie się w izbie gmin debata nad tą sprawą, stanąć przed izbą już z wyraźną polityką.

Fałszywy „oficer" wyłudza pieniądze
należy go oddać w ręce policji

W Warszawie i okolicy grasuje od dłuższego czasu osobnik, występujący pod coraz innem nazwiskiem i podający się za oficera W. P. Rzekomy oficer obchodzi instytucje oraz mieszkania prywatne wybitniejszych osobistości, proponując kupno albumu z pamiątkowemi fotografjami za cenę 15 zł. i zapewniając, że dochody ze sprzedaży albumów przeznaczone są na budowę domu dla sierot po poległych żołnierzach KOPU.

Osobnik ów legitymuje się zaświadczeniem, wystawionem rzekomo przez władze KOPU i upoważniającem go do inkasowania należności za albumy. Jeżeli ktoś nie chce nabyć albumu osobnik proponuje mu prenumeratę czasopisma „Straż Przednia".

Ze względu na to, że wielu poszkodowanych zwróciło się do Urzędu Śledczego, przeprowadzono dochodzenie, w wyniku którego ustalono, iż osobnik legitymował się sfałszowanemi zaświadczeniami. Grasował on również na prowincji.

Urząd Śledczy prosi osoby, do których zwróci się rzekomy oficer, o powiadomienie najbliższego posterunku policji celem ujęcia niebezpiecznego oszusta.

Ciężko poraniła męża
w przystępie ataku furji

Przy ul. Solec 51. wczoraj przedpołudniem, w mieszkaniu 37-letniego Jana Koziarewicza, robotnika, żona jego, 39-letnia Anna, wróciwszy do domu pijana, wszczęła z mężem kłótnię. Gdy K. próbował uspokoić żonę, ta wpadła w furję i zaczęła bić męża naczyniami kuchennemi, sprzętami domowemi, na zakończenie zaś zdemolowała doszczętnie mieszkanie i uciekła, pozostawiając ciężko rannego męża.

Dopiero po upływie godziny, sąsiedzi usłyszawszy jęki nieszczęśliwego, zawiadomili policję, która wezwała Pogotowie. Przy leżącym na podłodze w kałuży krwi Koziarewiczu, znaleziono strzaskane lusterko, odłamki którego przecięły mu tętnicę w lewym policzku. Nadto K. otrzymał trzy rany cięte głowy.

Po opatrunku K. w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus. — Zbrodniczą żonę policja aresztowała i przeprowadziła do XIII-go komis.

Chciała uratować ptaka
Zginęła na miejscu

TALLIN, 7. 7. (PAT.). W okolicy Tartu wydarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą śmierć śpiewaczki estońskiej Kuzmininy.

Kuzminina jechała z mężem własnym samochodem z Tartu do Tallina. W pewnym momencie przed samochodem na szosie ukazał się większy ptak. Kuzminina, chcąc ratować ptaka przed przejechaniem chwyciła męża, który kierował autem za rękę, powodując wywrócenie samochodu. Artystka zginęła na miejscu, mąż jej zaś jest lekko ranny.

Krwawa zemsta
Dwie osoby ranne

Wczoraj o północy, na ul. Pańskiej, w pobliżu Wroniej, na powracających do domu, Edwarda Staciwę, malarza i Bohdana Dalewskiego, oficjalistę (obaj zam. Pańska 104), napadli Teofil Bielak, ślusarz (Pańska 93) i żona jego Zofja. Ostatnia, uzbrojona w tasak zraniła Staciwę w głowę i prawe udo.

Napastnicy zamierzali również poranić i Dalewskiego, którego już schwytali. Ten jednak odpiął marynarkę i założywszy ręce w tył, pozwolił sobie ściągnąć marynarkę i tym sposobem zdołał ujść z rąk napastników. W marynarce było 10 zł. Dalewskiemu zginął również kapelusz.

D., wpadłszy do mieszkania, porwał siekierę i zranił B. w czoło. Zajście zlikwidował policjant.

Rannych Staciwę i Bielaka, opatrzył lekarz Pogotowia, poczem pierwszego przewiózł do szpitala Dz. Jezus, drugiego zaś policjant przeprowadził do VI-go komisarjatu.

Rano, gdy Bielak wyszedł z komisarjatu, przyszedł w towarzystwie kilku kolegów na ul. Pańską 104, zamierzając wtargnąć do mieszkania Stanisławy Słowikowskiej, gdzie zamieszkuje jako sublokator Dalewski. Napastnicy wybili dwie szyby w oknie na parterze. Dalewski, uzbrojony w siekierę, stanął przy oknie i zagroził napastnikom o ile który wejdzie do mieszkania.

Krwawe zajście wynikło na tle zadawnionych porachunków osobistych.

Rozwód b. króla greckiego
Małżeństwo rozwiązane z winy małżonka

BUKARESZT, 7. 7. (ATE.). — Sąd kasacyjny obradował dziś nad sprawą rozwodową byłej królowej greckiej, Elżbiety, siostry króla Karola II. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Przesłuchano szereg świadków.

Według informacyj ze źródeł miarodajnych sąd wydał wyrok rozwiązujący małżeństwo z winy małżonka. Były król Jerzy II, który bawi w Londynie, nie zjawił się na rozprawie, ani też nie przysłał swego zastępcy.

B. królowa odzyskała w ten sposób prerogatywy, przysługujące członkom rumuńskiej rodziny królewskiej.

Instytut Pasteur'a
obchodzi 50-letni jubileusz

PARYŻ, 7. 7. (PAT.). Instytut Pasteura w Paryżu obchodził dziś 50-letnią rocznicę zastosowania po raz pierwszy przez wielkiego uczonego francuskiego wynalezionej przez niego szczepionki przeciw wściekliźnie.

W r. 1885 poddał się szczepieniu Alzatczyk — Meister ukąszony przez wściekłego psa. Eksperyment udał się w zupełności. Meister wyzdrowiał i zajął z czasem funkcję woźnego w instytucie Pasteura. W dniu dzisiejszym Meister znajdował się wśród honorowych gości.

Wnuk założyciela instytutu Pasteura, Valerie wykazał, że dzięki szczepionce uczonego francuskiego zdołano dotychczas ocalić życie 51 tys. osób, ukąszonych przez wściekłe psy. Na zakończenie uroczystości złożono wieńce na grobie Pasteura i słynnego jego pomocnika dr. Roux.

Nieetyczny postępek lekarza
Skarga w Izbie Lekarskiej w Lublinie

W tych dniach do Izby Lekarskiej w Lublinie wpłynęła niezwykle ciekawa skarga, której tło jest następujące. Dr. Bergman z Siedlec, znany już z kilku nader niemiłych incydentów z lekarzami, ponownie dopuścił się nielicującego z etyką lekarską postępku.

Dr. B. był wezwany do pewnej chorej, która chcąc upewnić się co do trafności postawionej przez lekarza diagnozy, wezwała do siebie dr. B-skiego i d. T-ma. Konsyljum skonstatowało zgoła odmienną chorobę, niż to orzekł dr. Bergman. Gdy ten dowiedział się o tem przy ponownej wizytacji chorej, wyraził się lekceważąco o lekarzach B. i T., godząc w ich honor i obniżając umiejętność zawodową.

Chcąc przekonać chorą i jej otoczenie, iż on ma rację, zapowiedział, iż sprowadzi na konsyljum lekarzy z Warszawy. I rzeczywiście przybył z pewnym lekarzem, mówiąc, iż jest to doktór z Warszawy. Tymczasem okazało się, iż był to lekarz z miasteczka Mordy, koło Siedlec. Cała ta afera wyszła na jaw.

Lekarze pp. B. i T. wnieśli skargę do Izby Lekarskiej w Lublinie.

Dokoła Abisynji
Przerwane posiedzenie komisji włosko-abisyńskiej

HAGA, 6. 7. (PAT.). Posiedzenie komisji włosko - abisyńskiej w Scheveningen zostało przerwane, ponieważ włoscy członkowie komisji odmówili przyjęcia zeznania prof. Jeze, świadka rządu abisyńskiego, na okoliczność incydentów granicznych, co do których komisja przeprowadza badania. Po zamknięciu posiedzenia odbyła się nieoficjalna dyskusja pomiędzy członkami komisji w sprawie sytuacji, wytworzonej przerwaniem posiedzenia. Postanowiono nie wydawać żadnego komunikatu.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się jutro rano. Prof. Jeze oświadczył, że jeśli trudności zostaną usunięte, to złoży on dalsze zeznanie jutro popołudniu.

WASZYNGTON, 6. 7. (PAT). Chargé d'affaires St. Zjednoczonych w Addis Abebie został upoważniony do doradzenia obywatelom amerykańskim, po większej części misjonarzom, aby opuścili granice Abisynji i przedsięwzięcia środków, celem zabezpieczenia życia tych obywateli.

NEAPOL, 7. 7. (PAT.). Mussolini dokonał dziś w Eboli, w prowincji Salerno rewji bataljonów czarnych koszul, które udają się w najbliższym czasie do Afryki Wschodniej.

Samochód wpadł na tramwaj
powodując wybuch

BERLIN, 7. 7. (PAT.). Na jednej z głównych ulic Berlina wydarzyła się dziś grozą przejmująca katastrofa samochodowa. Jadący w pełnym pędzie samochód zderzył się z tramwajem, przyczem nastąpił wybuch zbiornika benzyny. Samochód w mgnieniu oka stanął w płomieniach, a kierowca jego zginął w oczach widzów.

35.000 ludzi zabitych
przez dzikie zwierzęta

Urząd Indyj angielskich publikuje corocznie statystykę ofiar ludzkich, które zostały zabite przez dzikie zwierzęta. Dokument ten zawiera za rok 1934 następujące dane:

Od ukąszenia jadowitych węży zginęło 15.624 osoby, tygrysy rozerwały 8.235 ludzi, niedźwiedzie i jaguary mają na swojem sumieniu 4.936 ofiar, a wreszcie od wilków i hyjen padło 915 ludzi. U 870 osób nie było możliwe skonstatować, w jaki sposób śmierć ich nastąpiła, lecz ponieważ trupy znaleziono w wodzie, mniema się, że padły ofiarą krokodyli.

Wyjątkowo wielka odpowiedzialność

Przed zjazdem pracowników samorządowych

W dniach 13 i 14 b. m. odbędzie się w Krakowie 21-e walne zgromadzenie delegatów Związku pracowników Samorządu Terytorjalnego, który obecnie liczy 8119 członków i w życiu pracowników samorządowych zdołał zająć poważne stanowisko, o czem świadczy dorobek jego pracy, przedstawiony w szczegółowo opracowanem sprawozdaniu.

W działalności swej Związek szczególny kładł nacisk na sprawę podnoszenia poziomu społecznego i kulturalnego oraz wykształcenia zawodowego swych członków, ku czemu służyły kurs administracji samorządowej w Warszawie, który dotychczas ukończyło 1350 pracowników gmin wiejskich, kursy dokształcające powiatowe i wojewódzkie, oraz liczne wydawnictwa, wykłady itp.

Poza zabiegami w obronie słusznych uprawnień poszczególnych pracowników, jak również w sprawie uregulowania stosunków służbowych pracowników samorz. wogóle i ich odpowiedzialności dyscyplinarnej w szczególności, Związek zabiegał o uregulowanie spraw dotyczących uposażeń, które zasadniczo ma uregulować nowa ustawa, narazie odroczona. W tym względzie sprawozdanie wskazuje na niski poziom uposażeń w nowych gminach zbiorowych w Małopolsce i w województwach zachodnich, gdzie np. sekretarze gminni pobierają uposażenie ryczałtowe w wysokości około 150 zł., a ich pomocnicy od 40 do 100 złotych.

Z ogłoszonego przez Związek sprawozdania wynika, że pewne stabilizacja stosunków nastąpiła w dziedzinie ubezpieczenia emerytalnego pracowników samorządowych, a liczba procesów na tle sporów o świadczenia emerytalne zaczęła się zmniejszać. Zapowiedziana przez rząd ustawa emerytalna sprawę tę ostatecznie ureguluje.

Natomiast dotychczas panuje w dziedzinie ubezpieczenia chorobowego pracowników samorządowych. Związek, biorąc za podstawę rozporządzenie p. Prezydenta z dn. 24.X 1934, które dozwala samorządom organizować ubezpieczenie chorobowe we własnym zakresie, wespół z innemi organizacjami pracowniczemi opracował wzór statutu pomocy lekarskiej, która już znalazła zastosowanie w kilku wydziałach powiatowych.

W akcji samopomocowej Związku poza pomocą prawną (17820 zł.), zapomogową (8655 zł.), leczniczą (2700 zł.), stypendjalną (2525 zł.) należy wyszczególnić 9000 zł wypłaconych jako pośmiertne wdowom i sierotom po członkach oraz pośrednictwo pracy. Przy tem pośrednictwie — skarży się sprawozdanie — były trudności; żądano kandydatów wysoko wykształconych, zdolnych, doświadczonych, młodych, proponując im po... 100 zł.

Jako wielki sukces Związku uznać należy budowę własnego domu. Uchwała w tej sprawie zapadła w r. 1929, następnego roku kupiono plac, jesienią 1934 przystąpiono do budowy, obecnie buduje się 3-cie piętro, a dom zostanie wykończony w r. 1936. W kryzysowych latach jest to tem po dobre, gdy się zważy, że kosztorys domu wynosi 900 tys. zł., a buduje się go z 1-proc. składki inwestycyjnej członków. Niewiele jest w obecnym czasie organizacyj o tym rozpędzie zapobiegliwości.

Związkowi pracowników samorządu terytorjalnego należy życzyć wszelkiej pomyślności. Ostatecznie — stwierdzić to można z czystem sumieniem — w obecnych warunkach samorządu tak się dzieje, że dobry pracownik samorządu jest właściwym kierownikiem jego prac.

Samorząd bowiem we właściwem tego słowa znaczeniu nie istnieje, zgóry wyznaczeni rządcy i włodarze bardzo często nie mają należytej znajomości spraw samorządowych, tak że ostatecznie urzędnik kieruje samorządem. Dlatego odpowiedni poziom jego kwalifikacyj moralnych i zawodowych jest często bodaj jedynym motorem działalności samorządu.

W tych okolicznościach organizacja pracowników samorządowych ma większe niż w normalnych warunkach znaczenie i większa na niej ciąży odpowiedzialność przed społeczeństwem.

Wśród pism

WOBEC BOJKOTU

Jak donosi warszawski korespondent krakowskiego „Głosu Narodu":

„W przeciwieństwie do ogromnej większości posłów i senatorów Bloku, którzy w rozmowach prywatnych wyraźnie bagatelizują zapowiedź bojkotu wyborów, czynniki kierujące i sfery rządzące, temu zagadnieniu właśnie najwięcej uwagi poświęcają. Rozpoczęto już opracowywać bardzo szczegółowy plan kontrakcji i w niedługim czasie będzie ją można zaobserwować w terenie".

Na podstawie rozmów przeprowadzonych w obozie sanacyjnym korespondent stwierdza, że nie liczą się tam ze spadkiem głosów bloku rządowego ale raczej ich wzrostem „ze względu na usprawnienie aparatu blokowego", natomiast „z całą stanowczością twierdzi się, że na skutek licznych rozłamów i odprysków liczba głosów, na które mogłyby liczyć stronnictwa opozycyjne, znacznie się zmniejszy". — Stąd — hasło bojkotu, które jednak

„...będzie bardzo trudne do narzucenia ludności szczególnie w Poznańskiem i na Pomorzu, która przyzwyczajona jest tam do sumiennego spełniania swoich obowiązków wobec państwa, a za taki uważa udział w akcie wyborczym. Tutaj czeka Blok szczególnie trudne zadanie doboru kandydatów, bo, gdyby nasuwali oni wątpliwości pod względem stosunku swego do Kościoła, to hasło bojktu rzucone przez Stronnictwo Narodowe mogłoby doznać nieoczekiwanego wzmocnienia. Podobna sytuacja zachodzi i w kilku innych województwach. Wie o tem doskonale premjer i rząd i można się liczyć z tem, że wszystko zostanie zrobione, aby sytuacji nie utrudnić".

Co do ludowców, to:

„Sfery miarodajne są przekonane, że przez umiejętne wysunięcie kandydatów będzie można hasło bojkotu znacznie osłabić i w całym szeregu okręgów chłopów do głosowania zachęcić. Mówiono mi, że od Witosa miała nadejść dyrektywa, aby w tych okręgach, w których zgromadzenia okręgowe wysuną kandydatów ludowych z dawnego stronnictwa Piasta zaniechać bojkotu: nie wiem, czy to prawda".

W stosunku do ludności robotniczej, to liczy się na to, że „socjaliści są zupełnie rozbici i spewnością liczne rzesze robotnicze poprą kandydatury robotnicze, wysunięte przez zgromadzenia okręgowe w poszczególnych okręgach, nawet jeżeli one nie będą miały marki partyjnej". N. P. R-owców i Ch. D. bagatelizuje się. Za to front antypartyjny rządu sięgnie także i do samego B.B., gdzie przeciwieństwa między poszczególnemi grupami niesłychanie się zaostrzyły:

„Nie do pomyślenia jest w tej chwili, aby premjer zechciał podjąć rozmowę z liderami tych ugrupowań na temat szans ich grup przy wyborach. Sprawy te traktowane będą tylko indywidualnie, pod kątem danego kandydata, jakoteż jego znaczenia w terenie, przyczem ci posłowie i senatorowie Bloku, którzy mają dość wyraźnie zaznaczoną fizjognomję partyjna, na mandat liczyć nie będą mogli. Dotyczy to w równej mierze liberałów z Partji Pracy, jak i konserwatystów, jak i przedstawicieli kierunku ludowego".

FUNDUSZE EMERYTALNE

„I. K. C.", który od dłuższego czasu prowadzi kampanję przeciwko ubezpieczeniom społecznym w obecnej postaci, zwraca obecnie uwagę na sprawę, naogół okrytą tajemnicą urzędową, mianowicie gospodarkę pieniężną poszczególnych działów ubezpieczeń społecznych:

„Gdy w r. 1933 uchwalono scalenie, tłumaczono, że połączy się wszystkie działy ubezpieczeń społecznych po to, aby zyskać oszczędności na administracji. Było to stanowisko w zasadzie słuszne i opinja publiczna podzielała je.... Wyrażano jednak już wówczas obawy, że na wypadek zjednoczenia wszystkich działów ubezpieczeń biurokracja ubezpieczalniana zechce traktować kasy poszczególnych działów znowu jako jedną „pulę"...

„I oto coraz głośniej zaczęto mówić o zapożyczaniu się Ubezpieczenia od bezrobocia w Ubezpieczeniu społecznem... Wiemy, że pożyczki te osiągnęły bardzo poważną wysokość... Wolne rezerwy ubezpieczenia emerytalnego znikają w coraz szybszem tempie.. gdyż pochłania je ten worek bez dna, jakim jest ubezpieczenie od bezrobocia... Pesymiści twierdzą, że za rok, albo dwa te rezerwowe kapitały z funduszu emerytalnego będą zjedzone i że wtedy dla uruchomienia tych rezerw trzeba będzie sprzedawać realności, które w tłustszych latach zakupiono, względnie zbudowano"...

Artykuł podkreśla, że:

...„ społeczeństwo chce przedewszystkiem wiedzieć, jak wyglądają pożyczki udzielane przez fundusz emerytalny funduszowi bezrobocia. Społeczeństwo ma prawo dowiedzieć się też, na jakiej podstawie prawnej odbywają się te transakcje i jakie jest zabezpieczenie pożyczonych sum? Tajemnica urzędowa nie może osłaniać nieprzeniknionym mrokiem kas, w których spoczywają olbrzymie sumy, wpłacane przez miljonowe rzesze. Trzeba mroki te rozjaśnić prawdą, choćby jej wymowa miała być — ponura".

BIERNOŚĆ KATOLIKÓW

„Polonia" pisze na temat prowadzonej od kilku lat niesłychanie ostrej walki pewnych grup sanacji przeciwko kilku biskupom polski, a zwłaszcza biskupowi kieleckiemu ks. Łosińskiemu i biskupowi łomżyńskiemu ks. Łukomskiemu:

„Jeden i drugi biskup znani są jako bezkompromisowi katolicy, którzy zgodnie z swojem katolickiem sumieniem i z obowiązkami pasterskiemi stoją niezachwianie na stanowisku, że religja powinna być siłą, działającą nietylko w murach kościelnych, lecz także poza niemi, w życiu publicznem. Nie uznają pod tym względem kompromisów... Nieprzejednane to stanowisko jest nienawistne wrogom Kościoła, t. zw. państwowcom, którzy z Kościoła chcieliby zrobić pokornego sługę doczesnych sił, kierujących się własną moralnością, ale stanowisko to jest także niewygodne różnym katolikom którzy katolicyzm chcieliby zamknąć w murach kościelnych.

To co dzieje się w Kielcach i w Łomży, jest w oczach prawdziwego katolika, stojącego na stanowisku, że zasady katolickiej moralności powinny obowiązywać także w życiu zbiorowem, wielkiem zgorszeniem i oburzającym skandalem. Słusznie wobec tego zapytać się trzeba, jak reagują u nas katolicy na te ataki na prawa Kościoła i na jego biskupów, na te próby teroru, zmierzające do zdegradowania Kościoła do roli potulnego sługi pewnego reżimu politycznego?"

Stwierdzając, że reakcja ta jest stosunkowo słaba, „Polonia" konkluduje:

„Patrząc na wypadki w Kielcach, Łomży i na inne zdarzenia i na słabą reakcję opinji publicznej mimowoli z pewną trwogą spogląda się w przyszłość. Stwierdzić trzeba, że katolicyzm polski w tej chwili nie objawia tej wielkiej siły moralnej, przed którą wrogowie jego i zwolennicy laicyzmu w życiu publicznem, którzy uznają tylko o tyle katolicyzm, o ile idzie im na rękę i pozwoli się im degradować do roli sługi każdorazowego reżimu politycznego, mieliby respekt, i z którąby się musieli liczyć w interesie samego państwa... Wobec tego trzeba sobie zadać pytanie, coby się działo w naszej Ojczyźnie, gdyby dorwały się do władzy te żywioły, które na odcinku Kielc i Łomży prowadzą nieubłaganą walkę z Kościołem i katolicyzmem? Czy nie wytworzyłaby się sytuacja podobna, jak w Trzeciej Rzeszy, Meksyku lub Hiszpanji?"

Co wskazują kulisy spraw matrymonjalnych

„Pierwsza i jedyna oferta w życiu"

Propozycje, które idą za daleko...

Przerzucając oferty matrymonjalne spotykam co kilka listów niespodziankę. Czasami wprost komiczną. A więc list. Pismo energiczne, pewne, duże, (po przeczytaniu mogę powiedzieć: przedsiębiorcze) i oto nagle teksty: „Jestem sama. Smutno i nudzę się. Kto chciałby mi towarzyszyć i odrodzić we mnie chęć do życia. Cel nie-matrymonjalny. Mąż pozostaje miesiąc w Krynicy. Telefon Nr..... — prosić „Kamę".

Tylko tylko. Jak byśmy żartobliwie powiedzieli: prosto z mostu. Pani Kamo, nieładnie, stanowczo nieładnie!

Czasami list brzmi krótko, rzeczowo, czasami prawie jak podanie. Oto czytamy:

„Jestem bardzo, bardzo jasna blondynka — wesoła — swobodna, lubię taniec, sport, automobilizm. Ważę 50 kilo.

„Mam średnie wykształcenie, urodziłam się w Warszawie, w maju 5 — 1913 roku — Irka".

Czar lakonizmu.

HURTEM... 43 LATA W SUMIE

Zgłoszenia bywają niekoniecznie pojedyńcze. Bo proszę tylko przeczytać:

„?!

„Dotychczas czytałyśmy „matrymonialne" ot, tak dla rozrywki. Jednak „po miłej pogawędce przy zielonym stoliku" stanęło życie przed nami w całej pełni. Minął okres romantycznych spotkań sztubackich w „alei księżycowej", a wzbudziła się chęć do traktowania rzeczy na poważno.

„Otóż chciałybyśmy zawrzeć odpowiednią znajomość. Jesteśmy tegorocznemi absolwentkami seminarjum państwowego w Zawierciu. Jakkolwiek ukończyłyśmy w Zawierciu, jednak nie z tego nieszczęśliwego Zawiercia i nie z „bezrobotnych".

„W sumie mamy lat 43 (fatalna, bo nie mickiewiczowska). Jedna z nas: jasno - blondynka, 160 cm, szczupła, zgrabna, miła, skromna, dobra, inteligentna. (Myślałem, że zabraknie przymiotników, po tej lepszej stronie! — Przyp. red.).

„Druga: brunetka, 155 cm, dość szczupła, zgrabna, sympatyczna, o marzących oczach, dowcipnisia byłego V kursu, o dobrym charakterze.

„Charakterystyki te są dość szczupłe (jak zresztą i osoby! — przyp. red.), jednak prawdziwe. Czy przysłać zdjęcia.

Prośba o dyskrecję zmusza mnie do niepodawania imion. Te kandydatki na przyszłe żony nie obudziły jednak we mnie sympatji. To zastrzeganie się, że nie są z „nieszczęśliwego Zawiercia", z bezrobotnych (piszą do zamożnego pana) — nic dodaje im blasku i nie podnosi zainteresowania ich osobami. Podobnie chęć traktowania życia „na poważno" (oj seminarzystki!) poprzez szukanie „odpowiednich" znajomości nie świadczy zbytnio o oryginalności.

BEZ DWUZNACZNOŚCI...

Są też oferty uderzające swą niewłaściwością tonu i formy, nie mówiąc już o treści. Pisze taka pani dość obcesowo i cynicznie:

„Pan chce się żenić — a poco? Młody, przystojny, pewnie zamożny, bo ma i dom, i auto, i stanowisko. Czy do szczęścia potrzeba koniecznie małżeństwa? Może wystarczy poprostu i tylko... kobieta. I pieniądz podobno nie daje szczęścia i małżeństwo — daje je miłość. Może się pan chce przekonać?

„Będę czekała, w ciągu trzech najbliższych dni w ciągu kwadransa od godz. 8-ej, koło wejścia do ogrodu Philipsa na Mazowieckiej. Granatowy kapelusz, granatowe rękawiczki, przystojna. W ręku numer „Sex appel".

Ta przynajmniej jest szczera. Wie czego chce. Oferta robi wrażenie eleganckiego zaproszenia do lupanaru. Coś jak projektował Ilja Erenburg!

NA DWA FRONTY...

Obok tych zgłoszeń, czasami list, który możnaby wziąć za szczery, pisany przez młodą, bezpretensjonalną dziewczynę, która, jak to najczęściej tłumaczą, chce wyjść z domu, w którym jest źle i ciężko. Chce innego życia, pragnie męskiej przyjaźni i miłości.

„Szanowny Panie!

Przeczytałam pana ogłoszenie. Bardzo mi się podobało. Myślałam przez chwilę, że może mnie uśmiechnie się los w „uśmiechu wiosny". Ale to chyba niemożliwe.

„Tak bardzo pragnę miłości i szczęścia, gorącej przyjaźni, człowieka, który naprawdę całem sercem pokocha.

„Jestem przystojna, młoda, zgrabna (proszę zobaczyć zdjęcia), mam temperament i chęć do życia. Proszę się przyjrzeć zdjęciem. Na imie mam: Hanka, lat 21, wzrost 172 cm., jak się podobam i buzia wyda się Panu miła, proszę się o reszcie samemu przekonać.

„To jest moja pierwsza i jedyna (podkreślenie — red.) oferta matrymonjalna. Nie chcę i nie chciałam zawierać znajomości tą drogą. Dla pana, może z nakazu instynktu robię wyjątek — a podobno kobiecy instynkt rzadko zawodzi..."

Ta dziewczyna, udająca szczerą, nie przewidziała jednego: że dwie oferty wysłane jednego dnia (stempel pocztowy) i zupełnie jednobrzmiące (!) trafią nie do dwu różnych panów, ale do jednych rąk, do moich.

Panno Hanko, za asekurację się coś płaci, ale jak brzydko wygląda teraz pani, jak komicznie wyglądają pani słowa o tej „pierwszej i jedynej" ofercie. Ile pani już takich listów wysłała? Czy nie wygodniej pisać przez kalkę? Nie jestem sadystą, ale chciałbym jednak widzieć pani minkę, gdy otrzyma pani obie swoje oferty, razem z fotografjami, zwrócone naprawdę w jednej kopercie.

Brzydko! Ale niech się pani nie martwi. Nie jest pani nawet odosobniona w swem kłamstwie. Na 148 listów, siedem pani towarzyszek postąpiło podobnie (lub zupełnie taksamo). Młode panny, jak widać, grzeszą w dzisiejszych czasach zbytnią... szczerością.

A. S.

Wygórowane procenty

pobierają spółdzielnie kredytowe

Państwowa Rada Spółdzielcza roztoczyła nadzór nad gospodarką spółdzielni kredytowych. W ostatnim czasie bowiem wpłynęły do Rady liczne skargi na pobieranie wygórowanych procentów przy tranzakcjach kredytowych.

Ostatnio na wniosek Rady wydział II handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie nakazał przymusową likwidację spółdzielni p. n. Gospodarcza Spółdzielnia Bankowa (Senatorska 10).

Międzynarodowe Targi Wschodnie

pod protektoratem p. Ministra Przemysłu i Handlu

Przed paru dniami udała się do p. ministra przemysłu i handlu Floyar-Rajchmana delegacja lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej z prezesem senatorem dr. Szarskim na czele i prosiła p. ministra o objęcie protektoratu nad tegorocznemi Targami Wschodniemi z uwagi na ich jubileuszowy charakter w tym roku.

P. minister przemysłu i handlu na prośbę delegacji wyraził swą zgodę na objęcie protektoratu.

Tem samem tegoroczne Targi Wschodnie nabierają szczególnej powagi i znaczenia.

Udogodnienia dla robotników

wysiedlanych z Francji

Jak się dowiadujemy władze emigracyjne mając na uwadze wzmożone powroty robotników polskich, wysiedlanych z Francji, wprowadziły specjalne udogodnienia na stacji granicznej w Zbąszyniu.

Ponieważ robotnicy polscy w przeważającej liczbie wypadków przywożą swe oszczędności w walucie francuskiej, w wymianie której napotykają w kraju na trudności, otwarto w b. tygodniu w Zbąszyniu kiosk dla wymiany bilonu.

Obchód w Warszawie

Święta Narodowego Francji

W przyszłą niedzielę, dn. 14 b. m., przypada dzień francuskiego święta narodowego w rocznicę zburzenia Bastylji. Z okazji święta narodowego odbędzie się w Warszawie obchód okolicznościowy. Towarzystwa współpracy polsko-francuskiej organizują okolicznościowe akademje, w ambasadzie zaś odbędzie się przyjęcie dla miejscowej kolonji.

Pamiątkowy sygnał

nadawany będzie w radjo

Polskie Radjo zdecydowało utrzymać przez cały rok pamiątkowy sygnał centralnej rozgłośni w Warszawie w formie początkowych taktów I Brygady dla zaakcentowania żałoby po zgonie Marszałka Piłsudskiego.

Zagrodę chłopską pod Racławicami

Ofiarowała płk. Sławkowi

grupa ludowa B. B.

W dniu wczorajszym odbyło się na historycznem pobojowisku w Racławicach uroczyste przekazanie premjerowi i prezesowi BB. płk. Sławkowi zagrody włościańskiej, którą zakupili dlań posłowie z grupy ludowej BB.

Na uroczystem posiedzeniu racławickiej rady gminnej odczytano uchwałę nadającą p. premjerowi tytuł honorowego obywatela Racławic i zwalniającą go od wszelkich osobistych świadczeń na rzecz gromady z tytułu posiadanej zagrody.

Przemawiając w imieniu ofiarodawców, pos. Kielak podkreślił, że dar obecny jest oddaniem hołdu i zamanifestowaniem uczucia miłości i szacunku, jakie żywią dla płk. Sławka chłopi polscy. Premjer odpowiedział przemówieniem, w którem oświadczył m. in.:

„Honor, rycerskość — to są cnoty człowieka ważkie dla niego, a o mocy państwa, tego domu naszego wspólnego, stanowiące. Przypadło nam żyć i pracować w epoce odradzania się Polski. Na epokę Piłsudskiego przypada dźwiganie się mas ludowych ku wyższym wartościom życia z bierności i ciemnoty, w które tak długo były spychane. Przypada powołanie tych mas do pełni życia obywatelskiego.

Stoimy na pobojowisku, na którem kosynierzy - ochotnicy zdobywając armaty — dla chłopa polskiego pierwsze ku wolności wiodące wrota otwierali. Stąd w świadomość całego narodu promieniować zaczęły dwie podstawowe tendencje: Jedna wyrażała się w trosce lepszych ludzi z górnych warstw narodu, by chłopa do roli obywatela podnieść, aby do walki o państwo gotów był stanąć. Druga — nurtem niewidocznym pobudzała masę chłopską, by wysiłkiem własnym zdobywała i przyswajała sobie dorobek umysłu i ducha narodu, przez innych osiągnięty.

I istnieje przed chłopem polskim pytanie czy wysiłkiem swoich uczuć i swoich myśli, natężeniem swojej pracy przyswoi sobie z ducha narodu to, co było i jest szczytne, czy też ludziom niegodnym pozwoli się bałamucić?

„Kiedy koledzy posłowie z grupy ludowej zrobili mi ten zaszczyt, że na znak przyjaźni zagrodę mi ofiarowali — to odczułem w tem ze wzruszeniem ich zaufanie i życzliwość serdeczną".

Protest lekarzy

Przedstawiciele Naczelnej Izby Lekarskiej interwenjowali w Ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie ciężkiej sytuacji lekarzy zatrudnionych na terenie ubezpieczalń. Lekarze ubezpieczalń protestują przeciwko nieregularnemu wypłacaniu uposażeń na prowincji. Pozatem poruszona została sprawa masowych redukcyj lekarzy ubezpieczalni łódzkiej.

Niechlujne i dymiące piekarnie

zatruwają powietrze mieszkańcom sąsiednich domów

W nocy z piątku na sobotę starostwo grodzkie północno-warszawskie przeprowadziło w godzinach nocnych kontrolę porządkowo-sanitarną piekarń, położonych w obrębie VIII komisarjatu P. P. Charakterystyczne, że niema ani jednej takiej kontroli, któraby się nie skończyła nałożeniem większej ilości mandatów karnych. Dochodziło nawet do tego, że musiano szereg piekarń zamknąć, aż do czasu przeprowadzenia niezbędnych poprawek i uporządkowania. Wszystko to nie zachęca zbytnio do jedzenia warszawskiego pieczywa. Ostatnia lustracja znów doprowadziła do ukarania właścicieli piekarń doraźnemi grzywnami.

Przy lustracjach piekarń należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę, którą do tej pory pomijano.

Piekarnie rozrzucone są po całem mieście, a znaczna ich ilość znajduje się nawet w śródmieściu. Zazwyczaj piekarnie mieszczą się w małych domkach, czy w jakichś jednopiętrowych oficynach w podwórzu. Rzadko natrafi się na piekarnię, któraby pracowała na parterze, czy piętrze większego domu. Otóż w śródmieściu skutek takiego położenia piekarń jest bardzo przykry. Obok niskiej rudery, kryjącej piekarnię, stoi wysoki, nowoczesny dom. Kominy rudery znajdują się akurat na poziomie pierwszego czy drugiego piętra sąsiedniego domu i dym, sadze przez cały dzień zanieczyszczają powietrze. Dotkliwe jest to szczególnie w lecie, gdyż sąsiedzi piekarni poprostu okna nie mogą otworzyć.

Wprawdzie piekarnie mają nakaz nakładania na kominy specjalnych czapek z siatki drucianej, co oczywiście zatrzymuje część sadzy, ale nic nie pomaga na ustawiczne dymienie. Nieszczęśliwi, wiecznie zadymieni sąsiedzi skarżą się, w wielu wypadkach jak dotąd, bezskutecznie.

Musimy uznać zasadę: każdy mieszkaniec Warszawy ma prawo wymagać, ażeby sąsiedzi nie odbierali mu niezbędnych sanitarnych warunków życia. Sprawę dymiących piekarń należy uporządkować. W znacznej liczbie wypadków złu zaradzi nakaz wystawienia wysokich, rurowych kominów blaszanych, w innych zaś trzeba się będzie zdecydować na ograniczenie godzin pracy piekarń. Należy okolicznym mieszkańcom pozostawić choć na parę godzin możność korzystania ze świeżego powietrza.

Skargi mnożą się. Ażeby nie być gołosłownym, podamy konkretny przykład: piekarnia na rogu Kopernika i Tamki przez cały dzień wyrzuca kłęby dymu prosto w okna sąsiednich domów, których mieszkańcy byli zmuszeni złożyć wkońcu skargę do odpowiednich władz.

Jak „ogórki" i „truskawki"

nie dają spać mieszkańcom Warszawy

Zdawałoby się, iż w takich dzielnicach, jak kolonja Szustra, Lubeckiego, Staszica, jak Żoliborz, gdzie niema turkotu wozów, a alarmy trąbek samochodowych nie budzą mieszkańców, można spać spokojnie. Tymczasem okazuje się, że nigdzie nie jest idealnie, jak o tem świadczą narzekania naszych czytelników na zakłócanie spokoju we wczesnych godzinach rannych.

Czy idzie tu o tradycyjną walkę z hałasem silników samolotowych? Bynajmniej. Na koloniach, a częściej i w śródmieściu na ulicach położonych bliżej targowiska, warzywnego w halach na Koszykowej, a więc — na samej Koszykowej, na Poznańskiej, na Polnej, sen odbierają ni mniej ni więcej, tylko warzywne i owocowe nawalijki.

O godzinie wpół do szóstej rano, każdego, kto śpi przy otwartem oknie, zbudzi wołanie:

— Truskawki, piękne, świeże!

— Do ogórków, do ogórków!

— Poziomki, leśne poziomki, tanio sprzedaje!

Z jednej strony nie można nikomu odbierać prawa do odpoczynku, ani też zmuszać do murowania okien w czasie letnich upałów, z drugiej — sprzedaż warzyw i owoców jest zapewne jedynym zarobkiem sprzedawców, rekrutujących się przeważnie spośród bezrobotnych. Natomiast, — zdaje się, że możnaby tę sprawę rozwiązać przez przestrzeganie, ażeby do godziny 7-ej rano przynajmniej nie odbywał się hałaśliwy handel uliczny.

Sprzedawcy warzyw i owoców idą na targowisko z dzielnic podmiejskich lub przedmieść i chętnieby część swego towaru sprzedali już przed doniesieniem na targowisko. To jest przyczyną wykrzykiwania pod oknami domów: — ogórki! Truskawki! Poziomki!

Nie wyrządzając szkody sprzedawcom, możnaby zadośćuczynić słusznemu żądaniu mieszkańców ulic prześladowanych wrzaskliwym handlem w porze, kiedy jeszcze przeciętnie rodziny pracownicze śpią.

Nowa aleja 18-metrowej szerokości

będzie prowadzić na warszawskie plaże

Czem, jak czem, ale plażami warszawskiemi nie możemy się chwalić. Nie mają nowoczesnych urządzeń, nie są nazbyt czyste, nie są ujęte w wyraźne ramy, któreby mogły zrobić z plaży nawet czynnik ozdoby praskiego brzegu. A pozatem — dojazd do plaż i cały brzeg praski!

Gdy zejdziemy schodami, prowadzącemi od wylotu Trzeciego Mostu na prawą stronę praskiego brzegu, t. zn. w kierunku plaży „Poniatówka", mamy następujące atrakcje: trzęsące miejskie „kocie łebki", tumany kurzu wznoszące się z rzadko polewanej ulicy, budki z wodą sodową, słodyczami, przygodne sezonowe małe handelki, obsługujące śpieszących na plażę.

A przecież t. zw. wał miedzeszyński, o którym właśnie mowa, jest ulicą stanowiącą zamknięcie od strony Wisły pięknej, willowej dzielnicy Saskiej Kępy. Po jednej stronie widać ładne, białe domki, ogrody, popularna cukiernię — po drugiej: zaśmiecony brzeg, leżące bezładnie łódki, stare żelastwo i pawiloniki Wedla albo Fuchsa, pobudowane w jakimś mieszanym stylu chińsko-zakopiańskim.

W ciągu tegorocznego lata — jak zapowiada wydział techniczny Zarządu Miejskiego — nastąpi częściowe przynajmniej uporządkowanie i zeuropeizowanie brzegu praskiego. Wał Miedzeszyński ma się zamienić w szeroką asfaltową aleję. Zniknie kurz, a miejsce budek cukierniczych zajmie szpaler drzew.

Pierwszym etapem prac będzie — wykonywane obecnie — usunięcie „kocich łbów" i danie Wałowi Miedzeszyńskiemu asfaltowej nawierzchni. Nowa jezdnia będzie szeroka na 6 metrów. Po obu stronach jezdni będą przeprowadzone chodniki, znacznie szersze od obecnego chodniczka, przypominającego drewniany pomost dla przechodniów, jaki kładzie się przy zajęciu ulicy rusztowaniami budowlanemi. Tak więc dwa chodniki po 2 i pół metra szerokości każdy i jezdnia 6-metrowej szerokości dadzą w sumie 11 metrów szerokości.

W przyszłości — i to właśnie stanowić będzie drugi etap uporządkowania Wału Miedzeszyńskiego — chodniki zostaną poszerzone, tak że w sumie będą szerokie na 11 metrów, co znów razem stworzy efektowną aleję szeroką na 17 do 18 metrów. Jeden z chodników będzie szeroki na 6 metrów, drugi tylko na 2 i pół metra, ale obok będzie iść, wysadzony drzewami, pas zieleni, tej samej szerokości co węższy chodnik.

Wszystkie sławetne budki albo usunie się zupełnie, albo też przeniesie niżej na poziom plaży.

Wał Miedzeszyński nie służy tylko do komunikacji z plażami i w przeprowadzanych czy planowanych inwestycjach nie chodzi tylko o niewątpliwie miły i pożądany cel upiększenia praskiego brzegu, na co Warszawa przy tylu ważniejszych brakach nie mogłaby sobie pozwolić. Jest to równocześnie sprawa komunikacyjna i tak szczęśliwie się złożyło, że można połączyć pożyteczne z przyjemnem, najpilniejsze z mniej pilnem.

Ów pierwszy etap przebudowy Wału Miedzeszyńskiego ma właśnie na uwadze przedewszystkiem cel komunikacyjny. Dopiero późniejsze poszerzenie ulicy i przekształcenie jej na aleję wysadzoną drzewami będzie ozdobą praskiego brzegu. Narazie zyskujemy po pierwsze: porządek, usunięcie kurzu i hałasu, po drugie — wygodny dojazd do szosy miedzeszyńskiej.

Na tem właśnie wydziałowi komunikacyjnemu zależy. W Warszawie rozpoczęto nakoniec planową akcję uporządkowania arteryj wylotowych, prowadzących do szos. Położenie nawierzchni asfaltowej na Wale Miedzeszyńskim stanowi właśnie część tej akcji. Wał Miedzeszyński dochodzi do szosy, wybudowanej przez samorząd powiatowy, prowadzącej do Świdra — Otwocka. Szosa wyłożona jest kostką kamienną i dotychczas występował rażący kontrast, niezbyt zaszczytny dla Warszawy, między przyzwoitą drogą powiatową a warszawskiemi „kociemi łebkami". Zato na przyszły rok będziemy już — i na plaże i do Otwocka — jeździć asfaltem!

LIPIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
8	3—26	19—55
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	11—51	22—21
	Dł. dnia	Ubyło
PONIEDZIAŁEK	16—29	0—16

Dziś św. Elżbiety

Jutro św. Weroniki.

Cieplej i pogodnie

Wczoraj w całej Polsce trwała nadal pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi gdzieniegdzie deszczami. Temperatura była niewysoka i o godz. 14 wynosiła 11 stopni w Zakopanem, 14 w Brześciu n/B, 15 w Tarnopolu, 16 w Łodzi i Krakowie, 17 w Wilnie i Lublinie, 18 w Poznaniu i Warszawie, a 19 w Kołomyji.

Przewidywany przebieg pogody do dnia jutrzejszego. Naogół dość pogodnie i nieco cieplej. Na południu i wschodzie miejscami jeszcze przelotny deszcz. Słabnące wiatry północno-zachodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy „Stare wino". Teatr Polski „Król". Teatr Letni „Ty, to ja". T. Kameralny „Sprawiedliwość".

Teatr Aktora: „Chory z urojenia" z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111)—„Nie chcę wiedzieć kim jesteś" Stylowy (Marszałkowska 112) — „Człowiek który sprzedał głowę", Atlantic (Chmielna 33) — „Tajemnica ekspresu". Apollo (Marszałkowska 106) „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125) — „Urwis z Wiednia". Europa (Nowy Świat 63) „Kryjówka szczęścia". Rialto (Jasna 3) „Noce wiedeńskie". Filharmonja (Jasna 5) „Rewolucja śmiechu".

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonia"

„Niepotrzebny człowiek"

Samobójstwo bezrobotnego

W bramie domu przy ulicy Folwarcznej 15 powiesił się na klamce Stanisław Czerniakowski, lat 22, robotnik.

Czerniakowski był od 1932 roku bezrobotnym i mieszkał u swego ojca, dozorcy wspomnianego powyżej domu. W tym czasie Czerniakowski uległ ciężkiej depresji psychicznej na tle której wytworzyło się u niego poczucie niższości. „Jestem niepotrzebnym człowiekiem" mawiał często. W ostatnich tygodniach Czerniakowski wzbraniał się nawet przyjmowania jedzenia. „Nie zarobiłem na nie — więc nie należy mi się". Jak oświadcza jego ojciec syn nie brał nigdy posiłku sam, czekając aż mu go podadzą.

Przed dwoma tygodniami Stanisław Czerniakowski otrzymał pracę jako pomocnik rzeźnicki w jatkach Krajewskiego (bazar na ulicy Radzymińskiej). Za pracę swą Czerniakowski otrzymywał 5 złotych tygodniowo. Nędzny zarobek spotęgował w nim niechęć do życia i poczucie niższości. Od dwóch dni Czerniakowski oświadczył wyraźnie, że zamierza pozbawić się życia. Pilnowano go. Wczoraj powrócił przed jedenastą do domu i pomagał ojcu pogasić światła na klatce schodowej. Gdy ojciec poszedł do mieszkania, syn pod pretekstem silnego bólu głowy pozostał na podwórzu. Gdy światło w mieszkaniu ojca zgasło udał się do bramy, umocował sznur przy klamce i zarzuciwszy sobie pętlę na szyję powiesił się.

Około godziny pół do pierwszej w nocy ojciec denata wstał, by otworzyć bramę jednemu z lokatorów. Ku swemu przerażeniu zauważył wiszące przy klamce bramy stygnące już zwłoki syna. Zaalarmowano pogotowie, którego lekarz stwierdził śmierć.

Drugi zlot

młodzieży polskiej z zagranicy

W lipcu odbędzie się w Warszawie drugi zlot młodzieży polskiej z zagranicy.

Uczestnicy tego zlotu, zgodnie z decyzją Zarządu Miejskiego m. stoł. Warszawy, korzystać będą z ulgowej taryfy tramwajowej za okazaniem legitymacji zlotowej.

Legitymacje te będą honorowane przez konduktorów i kontrolerów tramwajowych do 31 lipca włącznie.

Spłonęły trzy zagrody

pod Warszawą

W zagrodzie Jana Sieradzkiego pod Wawrzyszewem, gm. Młociny, wybuchł wczoraj w południe o godzinie 13-tej pożar. Najpierw zaczęła palić się stodoła. Silna wichura wczorajsza sprzyjała rozszerzeniu się pożaru, który przerzucił się na zabudowania gospodarcze, sąsiadujące z zagrodą Sieradzkiego. Na miejsce pożaru przybyły ochotnicze straże ogniowe z Wawrzyszewa, Młocin i Łomianek. Mimo wytężonej akcji połączonych trzech oddziałów nie udało się pożaru opanować.

Wszystkie 3 zagrody spłonęły. Zachodzi przypuszczenie, że pożar powstał od iskry z komina, która wiatr przeniósł na kryty słomą dach stodoły Sieradzkiego.

RADJO

Poniedziałek, dn. 8 lipca.

6.30 „Kiedy ranne". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz pogad. sport. turyst. 8.20 Program na dzień bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzien. południ. 12.15 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk". 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Konc. Ork. 36 pp. pod dyr. mjr. St. Lidzkiego-Śledzińskiego. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Muz. wok. (pł.). 16.00 Pogad. dla dzieci st. z cyklu „Wędrówki dookoła globu". 16.15 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16.50 Krótki recital śpiewaczy S. Szyfmanówny. 17.15 Melodje operetkowe (pł.). 17.40 Koncert kam. w wyk. D. Danczowskiego i E. Steinberga (ze Lwowa). 18.00 „Jak powstaje talerz na którym jadamy" — odczyt. 18.15 „Cała Polska śpiewa"— Konc. pod dyr. B. Hinka. 18.30 „Camping — najnowszy sposób spędzania wakacji" — pogad. 18.40 Konc. solistów (pł.). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Wędrówka mikrofonu: „Nałęczów" (Tr. z parku) (Sprawozd. W. Hulewicz). 19.50 „Co czytać?" (Poezje o Józefie Piłsudskim). 20.00 Skrzynka rolnicza. 20.10 Audycja słowacka: Dr. W. Bobek. W. Pastówna (msopr.) Akomp. K. Meyerhold, dr. Manteł i H. Piltzówna chór męski pod dyr. Wallek-Walewskiego. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Konc. symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga oraz H. Sztompka (fortepian). 22.00 Sport. 22.10 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00—23.05 Wiad. meteorol. dla kom. lotn.

Wtorek, dn. 9 czerwca

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz pogad. sport. - turyst. 8.20 Program na dzień bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Konc. z udz. solistów (pł.). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert Tria Dworakowskiego. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16.00 „Skrzynka P. K. O.". 16.15 Konc. solistów (pł.). 16.30 „Wędrówka joanny"—powieść Ewy Szelburg - Zarembiny — czyta W. Brydziński. 17.00 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk" — Z wizytą u Offenbacha — ork. kam. pod dyr. A. Hermana. 18.00 „Ciemność nocy" — pogad. przyr. 18.10 „Minuta poezyj": Wiersz Marji Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — Aud. poprow. B. Wallek - Walewski. 18.40 Życie kult. i artyst. stolicy. 18.45 Muz. sal. (pł.). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Recital śpiewaczy R. Hambrigk. 19.50 Pogad. akt. 20.00 Wiad. roln. 20.10 „Aleko" —-opera w 1-ym akcie S. Rachmaninowa: W rolach gł. Zawadzka, Mossakowski, Witas, Łuczaj, dyryguje Górzyński. 20.55 Dzien. wiecz. 21.05 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.10 Transm. z Torunia „Harcerze pomorscy na zlot do Spały". 21.30 „Wesele polskie" — Suita baletowa F. Nowowiejskiego w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. kompozytora. 22.20 Sport. 22.30 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn.

Wypadki i kradzieże

Zbrodniczy napad na dozorcę. Przy zbiegu ul. Miedzianej i pl. Kazimierza Wielkiego, na Walentego Fijałkowskiego, dozorcę domu (Miedziana 17), napadł jakiś mężczyzna, będący w towarzystwie kobiety. Ostatnia powiedziała: „Bij go w łeb". Wówczas nieznajomy zadał Fijałkowskiemu tępem narzędziem kilka ran szarpanych prawego ucha, podbródka i nosa, poczem oboje zbiegli. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala na Czystem. Badany Fijałkowski zeznał, iż napastnika nie zna. Przypuszcza jednak, iż zbrodniczy napad był dokonany z namowy jednej z lokatorek tego domu, ponieważ między nią a dozorcą wynikła sprzeczka o dzieci lokatorki. Policja VI-go komis. prowadzi dochodzenie.

Ofiary ruchu kołowego. Pod dorożkę, na ul. Chłodnej, dostała się Stefanja Lemańska, handlarka, (Wolska 63), która doznała potłuczenia nóg. Nieznany rowerzysta, przejechał na szosie w Gocławku, Sabinę Pakulską (Londyńska Nr. 4), która doznała złamania kości lewej stopy. Również pod rower, na ul. Nowolipki, dostała się Brucha Sztajnkrycowa, przy mężu, (Nowolipki 49), która otrzymała rany szarpano cięte obu dłoni. — Wszystkim ofiarom ruchu kołowego pomocy udzielono w ambulatorjum Pogotowia.

Zajście przed eksmisją. Paulina Kaczmarczykowa, wyrobnica, (Czerniakowska 193), zalegla w opłacie komornego na sumę 450 zł. W związku z tem, na wczoraj była wyznaczona eksmisja K. oraz sublokatora, Józefa Gawlika, stolarza. — Gdy syn Kaczmarczykowej, Józef usiłował oderwać dyktę, którą oszalowana była ściana, przylegająca do mieszkania Gawlika, aby po wyeksmitowaniu urządzić barak z dykty na podwórzu, sublokator sprzeciwił się temu. Wynikła bójka, w czasie której Gawlik pobił toporkiem siostrę Kaczmarczyka, Stefanję. — W obronie siostry stanął brat, bijąc G. drążkiem żelaznym. — Gdy wkrótce potem przybył komornik, zastał córkę właścicielki mieszkania, Gawlika i żonę jego, leżących w łóżkach, wobec czego eksmisja nie mogła dojść do skutku. W godzinę po odejściu komornika, Gawlik, pojechał do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę tłuczoną czoła i ogólne potłuczenie. — Kaczmarczykówna doznała potłuczenia twarzy i lewej ręki.

Awantura przy ul. Lubeckiego

3 osoby pobite

Wczoraj wieczorem na podwórzu domu Lubeckiego 17, Jankiel Chodorowski, krawiec, ubliżył Stefanji Różycowej, która przyszła w odwiedziny do syna swego Jana, woźnicy. Gdy R. ujął się za matką, grożąc Ch., że porachuje się z nim, wówczas Ch., wezwawszy na pomoc ojca swego Pejsacha i brata, Elego, rzucił się na Różyca, bijąc „bykiem", pięściami i kopiąc. W obronie napastowanego wystąpił lokator, Wacław Kurowski, atakując sąsiada, Suchera Melcera, który pomagał Chodorowskim. Odgłosy bójki zaalarmowały sąsiadów i przechodniów. Wkrótce zebrał się tłum, który zajął groźną postawę, wobec czego Różyc i Kurowski ratowali się ucieczką do mieszkania. Na miejsce przybyło 2-ch policjantów, którzy zajście zlikwidowali, rozpędzając tłum pałkami. Nikogo nie aresztowano. Do ambulatorjum Pogotowia zgłosili się: Chodorowski i Melcer. Lekarz stwierdził u pierwszego potłuczenie czoła, u drugiego zaś klatki piersiowej. Nadto Jan Różyc uległ potłuczeniu nosa i został ugryziony w prawą dłoń.

Sądy starościńskie na łodziach

urzędują na Wiśle

Dzięki energicznym zarządzeniom władz administracyjnych, liczba utonięć na Wiśle zmniejszyła się ostatnio znacznie, są nawet dni, gdy wypadów takich nie rejestruje się wcale.

Wszystkie zastosowane dotychczas środki zaradcze będą utrzymane: w dalszym ciągu urzędować będą w soboty i niedziele sądy starościńskie na łodziach, a winni przekroczenia przepisów drogowych (ruchu łodzi i kajaków, kąpania się w miejscach niedozwolonych) będą karani bezwzględnym aresztem.

Do obecnego stanu rzeczy przyczyniło się w znacznym stopniu wyznaczenie bezpłatnych plaż z wytyczeniem miejsc dozwolonych do kąpieli, strzeżonych przez specjalnie do tego powołanych wartowników, którzy uprzednio zdali w komisarjacie rzecznym egzamin z umiejętności ratownictwa.

Woda podmywa groby

na cmentarzu na Bródnie

W ostatnich czasach zdarzały się na terenie cmentarza bródzieńskiego liczne wypadki podmywania grobów przez wody podziemne. W związku z zagrożeniem cmentarza przez wody podskórne starosta grodzki warszawsko - praski, Iszora, zdecydował powołać fachowców dla zbadania przyczyn podmywania cmentarza. Komisja, w skład której wejdą profesorowie Politechniki Warszawskiej i geologowie, uda się w dniu 19 b. m. na tereny cmentarne, gdzie dokona oględzin miejsc zagrożonych.

Podbijanie ceny cytryn

przez hurtowników

Mimo alarmów prasowych, spekulacja cytrynami w Warszawie dalej kwitnie. W handlu detalicznym najmniejsza cytryna kosztuje obecnie 20 groszy za sztukę, gdy jeszcze przed trzema dniami można było taką cytrynę kupić za 10 groszy.

Jak nas informują, lichwę cytrynami wywołali hurtownicy, przed którymi usiłuje bezskutecznie bronić się detaliczne kupiectwo. Ponieważ cytryny są uznane za artykuł pierwszej potrzeby, należy spodziewać się wkroczenia w tę sprawę władz administracyjnych. Według rzeczowych obliczeń, niema absolutnie żadnej, gospodarczo uzasadnionej przyczyny gwałtownego podrożenia cytryn.

ABC SPORTOWE

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

Rekord Morończyka -- Porażka Biniakowskiego

Wczoraj rozpoczęły się w Białymstoku zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. Uzyskano naogół średnie wyniki, jedynie w skoku o tyczce Morończyk pobił rekord Polski o 1 cm., uzyskując wynik 3,91 m.

Techniczne wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

100 m. przez płotki 1) Haspel (AZS Lwów) w czasie 16.3 przed Oszastem (Cracovia) 16.6 i Wieczorkiem (Wilno) 16.7 sek.

W finale 100 m. zwyciężył Tęsiorowski (AZS Poznań) w czasie 11.4 przed Trojanowskim Edw. (Polonja Warszawa) 11.5 i Jasiewiczem (Warta) 11.6. Najlepszy czas w tej konkurencji uzyskał w międzynarodowych Zasłona z białostockiej Jagiellonji (11.1), ale w finale nie mógł powtórzyć swego wyniku spowodu upadku i kontuzji nogi.

400 m. 1) Kucharski (Jagiellonja) 50 sek. przed Biniakowskim (Warta) 50.1 i Sliwakiem (Sokół Lwów) 51 sek. Wynik:

3.000 m. z przeszkodami 1) Kramka (Zw. Strzel. Gdynia) w czasie 10:31,6 przed Karczewskim (Warszawianka) 10:44,5 i Pruszkowskim (PKS Warszawa) 11:04. Drugie miejsce zajął właściwie Adamczyk, ale został zdyskwalifikowany za nieprawidłowe przejście przez przeszkodę.

10.000 m. 1) Fiałka (Cracovia) 32:36 przed Wiśniewskim (Warszawianka) 33:04,9 i Półtorakiem (Jagiellonja) 33:36,2.

Skok o tyczce 1) Morończyk (Sokół, Lwów) 391 (rekord Polski pobity o jeden centymetr) przed Sznajdrem (Pogoń Katowice) 381 i Zakrzewskim (Polonja Bydgoszcz) 371 (rekord Pomorza wyrównany).

Skok wdal 1) Hoffman (Warta Poznań) 713 przed Pławczykiem (AZS Warszawa) 709 i Sikorskim (PKS Warszawa) 707.

Pchnięcie kulą 1) Tilgner (Sokół Poznań) 15,31 przed Heljaszem (Warta) 14,88 i Fiedorukiem (Wilno) 13,81.

Rzut dyskiem 1) Heljasz (Warta) 41,04 przed Tilgnerem (Sokół Poznań) 40.46 i Gieruto (Wilno) 39,76.

W biegu na 800 mtr. odbyły się jedynie przedbiegi. Pierwszy przedbieg wygrał Kucharski (Jagiellonia) w czasie 2:08 przed Jurczykiem (Cracovia), a w drugim przedbiegu zwyciężył Janowski (Warta) w czasie 2:04,2 przed Rakoczym (Pogoń Katowice).

Z kortów Wimbledonu

Jędrzejowska—Quist przegrali w półfinale

Wczoraj odbył się w Wimbledonie półfinał gry mieszanej pomiędzy parą polsko - australijską Jędrzejowska — Quist, a parą angielską Perry—Round. Jak należało oczekiwać, wygrała mistrzowska para angielska 6:1, 6:3, niemniej samo dojście do półfinału jest dużym sukcesem Jędrzejowskiej.

We wczorajszej depeszy z Wimbledonu przez pomyłkę podano, że para Jędrzejowska — Quist doszła do finału, zamiast do półfinału.

Wills-Moody znowu mistrzynią Wimbledonu

Na centralnym korcie Wimbledonu wobec 20.000 wodzów, rozegrane zostały dalsze finały turnieju. Mistrzostwo pań zdobyła po raz 7-my Helena Wills-Moody, która, jak wiadomo, po dłuższej przerwie, spowodowanej wypadkiem, wystąpiła znowu na korcie. W finale Wills-Moody pokonała, z trudem zresztą, swoją rodaczkę Helenę Jacobs w trzech setach 6:3, 3:6, 7:5.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyli Australijczycy Crawford i Quist, bijąc parę amerykańską Allison i van Ryn w długiej 5-setowe walce.

W grze podwójnej pań mistrzostwo zdobyły Angielki Stammers i James, bijąc bez trudu parę Mathieu — Sperling.

Jaskółki przedolimpijskie

Ogień z Olimpji—Wioska w Döberitz

W czasie trwania igrzysk letniej olimpjady w Berlinie, płonąć będzie nad stadjonem ogień, który zostanie zaczerpnięty na terenie kolebki klasycznych olimpjad w Grecji, w Świętym Gaju w Olimpji. Ogień ten przeniesiony będzie z Grecji sztafetą na olbrzymią odległość 3.000 km. Sztafeta przebiegać będzie przez 7 państw, uczestniczących w olimpjadzie, przyczem składać się będzie z 3.000 biegaczy, t. zn., że każdy z jej uczestników będzie musiał przebiec 1 km. Zważywszy, że na przebiegnięcie 1000 m. potrzebny jest czas około 3 minut, ogień olimpijski niesiony będzie bez przerwy przeszło 6 dni i nocy.

Ogień olimpijski nad stadjonem w Berlinie zasilany będzie propanem, który zaofiarowały pewne zakłady w Hanowerze. Płomień wznosić się będzie na wysokość prawie 30 m. ponad poziomem ziemi i widziany będzie z odległych okolic. Płomień ten będzie można regulować na wysokość 3 — 7 m. i szerokość 2 m.

W odległej od Berlina o 14 km. miejscowości Döberitz powstaje t. zw. wioska olimpijska. Będzie to podarunek armji niemieckiej dla młodzieży sportowej całego świata, która przybędzie na igrzyska 1936 r. do Berlina. Obszar tej wioski wynosi 55 ha. W 25 proc. obszar ten jest pokryty gęstym lasem, a właściwości szczerej natury, jak łagodne pochyłości terenu i dolina z jeziorem nadają mu charakter wsi. Natomiast nowoczesne rozplanowanie urządzeń, istnienie wszelkich wygód dzisiejszych mieszkań, kanalizacji i t. p., każe mówić raczej o mieście.

W Döberitz stanie 140 domków, przyczem każdy z nich posiadać będzie od 16 — 24 łóżek. Razem znajdzie pomieszczenie w wiosce olimpijskiej 3.000 gości, po 2 osoby w każdy pokoju. W każdym z domów urzędować będzie 2 stewardów, którzy będą się troszczyć kulinarnemi sprawami, wykraczającemi poza ramy normalnie przewidzianych posiłków. W wiosce będą mieszkać wyłącznie męscy uczestnicy igrzysk. Do wioski niewiasty będą miały wstęp wzbroniony (podobnie jak to było w Los Angeles), nawet w charakterze zwiedzających. Całkowity personel wioski składać się będzie wyłącznie z mężczyzn. Samych stewardów i kucharzy będzie w Döberitz 400.

Minister spraw wojskowych Rzeszy, jako gospodarz wioski olimpijskiej, przydzieli drużynie każdej narodowości władającego jej językiem młodego oficera, który będzie jej koleżeńskim opiekunem, doradcą i pomocnikiem. Przymusu mieszkania w wiosce w żadnym wypadku nie będzie. Każdy zespół, który będzie miał ochotę, będzie mógł mieszkać w jednym z berlińskich hoteli. Większość zawodników zakwateruje się napewno w wiosce. Tylko dla wioślarzy, których konkurencje odbywać się będą na przeciwległym krańcu miasta, przygotowane zostaną specjalne pomieszczenia w Köpenick: w pobliżu miejsca regat.

W wiosce będzie urząd pocztowy i bankowy, przechowalnia bagażu, pięć sklepów oraz pomieszczenia wielkiej restauracji, przewidzianej przedewszystkiem dla odwiedzających wioskę. Dla tych zwiedzających będzie przygotowany plac parkowy na 500 aut. Celem umożliwienia gotowania dla każdej narodowości według jej upodobań i przez jej własnych kucharzy, powstanie 38 oddzielnych jadalni i tyleż kuchni.

Stopniowy przybór na Wiśle
pozwoli na normalną żeglugę

Ostanie opady w całej Polsce przyczynią się do poprawy stanu żeglugi na rzekach, która zagrożona była katastrofalnem opadaniem wód. Służba synoptyczna Dyrekcji Dróg Wodnych w Warszawie sygnalizuje rozpoczęcie z dniem dzisiejszym stopniowego przyboru na Wiśle pod Warszawą, wskutek nadejścia fali z dopływów górskich.

Jak przewidują w czasie tego przyboru Wisła podniesie się do poziomu półtora mtr., co stanowi stan normalny.

Jadowite żmije i pioruny
Liczne wypadki na Kresach

Początki tegorocznego lata obfitują w nieszczęśliwe wypadki o charakterze sezonowym. W ciągu ub. m. zginęło od piorunów według danych nadesłanych przez Urzędy Wojewódzkie — 19 mieszkańców wsi i miast.

Państwowy Zakład Higjeny otrzymuje liczne zgłoszenia na dostarczenie surowic przeciwko ukąszeniom żmij jadowitych. Plaga żmij dała się odczuć na Kresach Wschodnich, jak i w województwach południowych.

W lasach pod Olkuszem pokąsano zostały z niebezpieczeństwem dla życia 3 wieśniaczki.

Dziewiąty
w pierwszym dniu zawodów

LUCERNA, 7. 7. (PAT.). — W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów konnych w Lucernie przy udziale wojskowych ekip Włoch, Belgji, Irlandji, Szwajcarji, Polski oraz jeźdźców Francji, Austrji, Węgier, Niemiec, pierwszą nagrodę zdobył Włoch — Kecler. Drugi przyszedł Irlandczyk, trzeci — Borsarelli.

Gutowski przyszedł na „Warszawiance" dziewiąty. Przebieg bezbłędny.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc lipiec

8.84 m. skoczył wdal
murzyn Peacock

Tak niedawno jeszcze zastanawiano się nad tem, czy będzie kiedykolwiek przekroczona przez człowieka granica 8 metrów przy skoku wdal. Tymczasem w zeszłym miesiącu murzyn amerykański Owens przekroczył tę granicę osiągając 8.13 m. Wspaniały wynik Owensa blednie jednak wobec iście fantastycznego rezultatu jaki osiągnął w skoku wdal również czarny przedstawiciel lekkiejatletyki, Peacock. Na zawodach w Noowym Jorku Peacock skoczył 8.84 m., bijąc w ten sposób rekord świata swego czarnego rodaka Owensa, o 71 cm.

Nie jest to jedyny świetny wynik Peacocka, gdyż na tych samych zawodach przebiegł on 100 m. w czasie 10,2 sek., co także byłoby nowym rekordem, gdyby nie silny wiatr. Być może, że ten wiatr spowoduje sprzeciwy co do uznania jego wyniku w skoku wdal za rekord świata.

I jeszcze jedna uwaga. Sezon bieżący jest niezwykle obfity w rekordy światowe. M. in. w zdumienie wprawił niedawno cały świat sportowy wynik japońskiego lekkoatlety w skoku wzwyż 2.10 m. Byłby to oczywiście, rekord świata, gdyby nie to, że... telegrafista przestawił w depeszy dwie ostatnie cyfry. Zachowajmy więc pewną rezerwę co do fenomenalnego wyniku Peacocka, dopóki nie przyjdzie potwierdzenie tego wyczynu.

44 najlepszych piłkarzy Polski
zgromadzi obóz w Warszawie

W dniach od 22 b. m. do 9 sierpnia odbędzie się na stadjonie W. P. w Warszawie obóz treningowy dla piłkarzy. Kierownikiem obozu będzie kapitan związkowy p. Kałuża, a trenerami pp. Otto i Spojda. W obozie będzie 44 najlepszych piłkarzy z całej Polski. Oto ich nazwiska, ustalone przez P. Z. P. N.

Legja: Keller, Martyna, Przeździecki II, Nawrot, Łysakowski; Warszawianka: Kniola, Święcki, Sonntag; Polonia: Bułanow, Szczepaniak; Ruch: Dziwisz, Wodarz, Willmowski, Gemza, Nowakowski, Czempisz; Naprzód Lipiny: Michalski, Piec; Śląsk: Bryła II, Mrozek, Więcek, God; Warta: Fontowicz, Szerfke, Kryśkiewicz; Ł. K. S.: Piasecki, Miller, Welnic.

Wisła: Kotlarczykowie, Artur; Garbarnia: Joksz, Lesiak, Wilczkiewicz, Haliszka, Riesner; Cracovia: Doniec, Kisieliński; Pogoń: Albański, Wasiewicz, Matjas II, Borowski; A. K. S. Chorzów: Wostal; Dąb (śląski): Dyłko.

Artyści polscy
przed olimpijskim konkursem

Instytut Propagandy Sztuki, przygotowując w porozumieniu z Polskim Komitetem Olimpijskim udział artystów polskich w Olimpijskim Konkursie Sztuki, który się odbędzie w roku przyszłym w ramach XI Olimjady w Berlinie, organizuje z początkiem wiosny 1936 r. wystawę sztuki o temacie sportowym. Wystawa i konkurs obejmują architekturę, malarstwo i grafikę oraz rzeźbę.

Przewidywana suma nagród na wystawie wynosi 5.000 zł. Regulamin obowiązujący artystów uczestniczących w wystawie i konkursie jest wydawany bezpłatnie w sekretarjacie I. P. S. w godz. 10.15.

Rekord rekordów

Nie wszyscy może wiedzą, że Walasiewiczówna, która od kilku dni przebywa znów w Warszawie, jest posiadaczką 41 rekordów. Wśród tych rekordów osiem jest polskich, 8 kanadyjskich, 6 japońskich i 19 amerykańskich, a w tem 5 rekordów świata. Przyznać trzeba, że Walasiewiczówna jest prawdziwą rekordzistką rekordów.

Pięściarze angielscy
lepsi od amerykańskich (11:3)

Corocznie odbywa się w Ameryce bokserski mecz międzypaństwowy reprezentacji U. S. A. z inną reprezentacją państwową. Mecz ten organizowany jest przez dziennik Chicago Tribune. W r. zeszłym przeciwnikiem U. S. A. była Polska, która poniosła sromotną klęskę 2:14.

W tym roku Amerykanie zaprosili Anglików. Mecz odbył się w Nowym Jorku w obecności 48.000 widzów. Anglicy pomścili wydatnie dotychczasowe porażki Europejczyków, wygrali bowiem w wysokim stosunku 11:3.

110 m. przez płotki
w 14.50

Niemiecki lekkoatleta Wegener, mistrz swego kraju w biegu na 110 m. przez płotki, osiągnął ostatnio w tej konkurencji doskonały czas 14,5 sek.

Z ringu na scenę

Bokserski mistrz świata wszystkich wag, Braddock, podpisał kontrakt z teatrem wędrownym na szereg występów w różnych miastach Stanów Zjedn. Ameryki Północnej.

Trzeci etap
Tour de France

Trzeci etap Tour de France z Charleville do Metz na przestrzeni 161 klm. wygrał di Pacco (Włoch) w czasie 4:29:07 przed Dannelsem i Archambaud.

Smigły pokonany
przez Budafok 4:6

W niedzielę węgierska drużyna piłkarska Budafok rozegrała mecz z WKS Śmigły, bijąc go niezasłużenie 6:4 (4:4).

Gra stała na dość wysokim poziomie, przyczem Węgrzy grali znacznie lepiej niż w sobotę z Makabi.

Skrzydlaty człowiek

Urzeczywistniona legenda o Ikarze

Prasa sowiecka zamieszcza interesujące szczegóły o dokonanej ostatnio próbie lotu, przy pomocy specjalnie skonstruowanych skrzydeł.

Konstruktor tych skrzydeł, lotnik Samfirow, wyskoczył z kabiny samolotu ANT 9 z wysokości 2500 metrów. Oprócz skrzydeł — lotnik zabrał z sobą na wszelki wypadek spadochron. Do 1700 metrów lotnik powoli opuszczał się na skrzydłach. Na wysokości 800 metrów nad ziemią Samfirow dokonał kilka ewolucji na skrzydłach poczem rozwinąwszy spadochron opuścił się spokojnie na przewidziane z góry miejsce lądowania. Rozpiętość skrzydeł nowego aparatu wynalezionego przez Samfirowa wynosi 4 metry, waga aparatu wynosi 13 i pół kilograma. Skrzydła są przymocowane na piecach lotnika. Głównem ich przeznaczeniem jest umożliwienie lotnikowi wyskakującemu z samoty oznaczone. Skoki ze spadochronem nie odpowiadały temu celowi. Zastosowanie skrzydeł skonstruowanych przez Samfirowa posiada wielkie znaczenie dla lotnictwa wojskowego. Przy pomocy samolotu, skrzydlaci żołnierze mogą lądować w punktach najmniej spodziewanych przez przeciwnika. Instruktor skrzydeł Samfirow oświadczył po dokonanym locie, że zamierza przeprowadzić wielo ulepszeń w konstrukcji skrzydeł.

Wierzytelności polskie
w Gdańsku

Przemysł polski, zrzeszony w „Lewiatanie", ocenia należności swoje „zamrożone" w Gdańsku na 8 miljonów złotych. Cyfra powyższa ustalona została w drodze telefonicznej ankiety, przeprowadzonej wśród członków „Lewiatana".

Ogółem jednak „zamrożone" należności polskie w Gdańsku są znacznie wyższe, tworzą je bowiem w dużej mierze wierzytelności rolnictwa, handlu oraz gałęzi przemysłu, nieobjętych organizacją „Lewiatana".

Ćwierć miljona
rencistów w Polsce

Zakład ubezpieczeń społecznych obliczył, iż na 1 stycznia 1935 r. było w Polsce 252.755 osób, które z instytucji ubezpieczenia emerytalnego pobierały renty inwalidzkie, starcze, wdowie i sieroce.

Na świadczenia rentowe wydano w 1934 roku ogółem 77,9 miljonów złotych. Wśród rencistów było 17.658 osób, ubezpieczonych w zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych.

Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 6 b. m.

W Gon. I. zerwały falstart Japonja II przed Dżonką i sądząc, że za niemi biegnie reszta stawki przeprowadziły gonitwę niemal do celownika, tracąc temsamem szanse na powtórne wzięcie udziału w rozgrywce. Po powtórnym starcie stawka zmniejszona do czterech koni została poprowadzona przez Cheri przed Gordonem, Złota Panterą i Herodem. Na przeciwległej prostej prowadzenie objął Gordon. Złota Pantera i Herod odpadają na dalekie miejsca. Przy stajniach Cheri dochodzi do Gordona i idą razem aż do ostatniego płotu, gdzie Gordon lepszym skokiem obejmuje prowadzenie do końca. Złota Pantera nie odegrała żadnej roli. Herod wyraźnie słaby.

Gon. II. Ograniczyła się do pojedynku trzech koni. Poprowadziła Etoile II przed Wotanem i Mają III. Przy wyjściu na prostą wysunął się Wotan i mimo wysiłków finiszującej w batach Maji III, zapewnił sobie lekko zwycięstwo.

Gon. III. Poprowadziła Latona przed Karasu i Argilière i Latoną. Przy pierwszej krzywiźnie Argilière przekłada się na II miejsce. Na prostej finiszująca Lipona stara się bezskutecznie dojść pewnie idącą Latonę. Argilière w gonitwie tej mimo zajęcia III miejsca dowiodła jednak swojej klasy, gdyż nie należy zapominać, że niosła ona w stosunku do Latony i Lapony 11 kg. nadwagi.

W gon. IV poprowadził aż do prostej Metropol przed Inką, Fuszerem i reszta zgrupowanej stawki. Ładnie finiszująca Inka wyprzedziwszy słabo biegnącego Metropola zdecydowanie poprowadziła do celownika. O 2 miejsce stoczył zaciętą walkę Ekran II z Laszką II.

Gon. V. poprowadził Esdras przed Kronosem i reszta konkurentów. Na połowie przeciwległej prostej czołowa dwójka poważnie odsadza się od reszty stawki. Przy wyjściu na prostą do czoła zbliżają się Dres i Hidalgo, aby odebrać Kronosowi płatne miejsce. Chojrak pozostał na starcie.

Gon. VI. poprowadził Jumar przed Cagliostro, oderwawszy się poważnie od pozostałej trójki na czele z Losem. Na początku prostej do finiszującego czoła dochodzi Dam, który nie mogąc zagrozić pewnie idącemu Jumarowi, spycha jednak Cagliostro na III miejsce.

Prowadzenie gon. VII objął Hadżi przed Orfeuszem i reszta zgrupowanej stawki. Przed stajniami Hadżi, Orfeusz i Anteusz utworzyły grupę czołową daleko odsuniętą od pozostałych przeciwników. Na prostej finiszująca polem Gawęda sprawiła niespodziankę, bijąc Hadżiego. III miejsce zdołał sobie zapewnić Orfeusz przed faworytem Anteuszem.

Gon. VIII. Prowadzenie objęła Giovanni przed Hardim, Lauma i Baszybuzuk. Przy ostatnim zakręcie osłabioną prowadzeniem Giovanni minęła pewnie Lauma zdecydowanie zajmując I miejsce. II miejsce pewnie odebrał Giovanni Baszybuzuk.

Wypłaty

Gon. I. Dyst. 2400 m., nagr. 1.000 zł. Płoty: 1) Gordon, j. Głowacki, 2) Cherie (9), 3) Złota Pantera (41.50), 4) Herod (113.50), 0) Japonja II (76.50), 0) Dżonka (29.50). Wygr. w 2 m. 47 i pół s. bardzo łatwo o 5—7 dług. Tot. 18.50, fr. 6, 5,50.

Gon. II. Dyst. 1600 m., nagr. 1.600 zł.: 1) Wotan, chł. Kobitowicz, 2) Maja III (17), 3) Etoile II (18). Wygr. w 1 m. 40 i pół s. łatwo o jedna i trzy czwarte dług. Tot. 8.50.

Gon. III. Dyst. 2400 m., nagr. 3.000 zł.: 1) Latona, j. Pulc, 2) Lipona (11), 3) Argilier (20), 4) Karasu (41). Wygr. w 2 m. 56 s. łatwo o 4—6 dług. Tot. 14,50, fr. 7,50, 6.50.

Gon. IV. Dyst. 1600 m., nagr. 1800 zł.: 1) Inka, ż. Tkaca, 2) Ekran II (59.50), 3) Laszka II (82.50), 4) Fuszer (16), 5) Metropol (12). Wygr. w 1 m. 41 s. łatwo o 3 i półtorej dług. Tot. 16.50, fr. 10,50, 20.

Gon. V. Dyst. 2100 m., nagr. 1.800 zł: 1) Esdras, j Balcer, 2) Dres (55.50), 3) Hidalgo (18.50), 4) Kronos (26.50), 5) Nerv (101), 6) Kropidło (16.50), 0) Chojrak (24). Wygr. w 2 m. 15.50 sek. o 1 i półtorej dług. w walce. Tot. 47.50, fr. 14, 13 i 7.

Gon. VI. Dyst. 2100 m., nagr. 2300 zł.: 1) Jumar, ż. Stasiak, 2) Dam (45.50), 3) Cagliostro (15), 4) Los (17.50), 5) Eclair II. Wygr. w 2 m. 16 s. wysyłany o 2—4 dług. Tot. 11.50, fr. 7, 13.

Gon. VII. Dyst. 2100 m., nagr. 1400 zł.: 1) Gawęda, j. Pulc, 2) Hadżi (62.50), 3) Orfeusz (147), 4) Anteusz (11.50), 5) Monaro (25), 6) Handicap (210.50), 7) Jonka (53). Wygr. w 2 m. 17 sek. łatwo o 1 i 2 i pół dług. Tot. 21, fr. 9.50, 16,50, 25.

Gon. VIII. Dyst. 2.100 m., nagr. 2.000 zł.: 1) Lauma, ż. Nowak, 2) Baszybuzuk (20.50), 3) Giovanni (17.50), 4) Hardi (23). Wygr. w 2 m. 17 i pół sek. łatwo o 2 i pół i 6 dług. Tot. 12, fr. 7.50, 9.

Polscy pływacy
w Sopotach

W ramach międzynarodowych zawodów pływackich w Sopotach odbył się wyścig na 200 mtr. stylem dowolnym z udziałem dwóch polskich pływaków: Bocheńskiego i Szrajbmana. Bocheński zajął pierwsze miejsce w czasie 2:40.?, a Szrajbman drugie w czasie 2:41,8.

Polonja spotka się dziś
z Wisłą

Na stadjonie W. P. odbędzie się dziś o godz. 17.30 mecz piłkarski o mistrzostwo ligi pomiedzy Polonią i Wisłą. Warszawska drużyna wystąpi w składzie: Korniejewski, Szczepaniak, Bułanow, Veichter, Jelski, Odrowąż, Kruk, Kulka, Puchniarz, Ciszewski, Biniok.

Flanagan
nowa gwiazda pływacka

W Detroit (U. S. A.), młody pływak amerykański Flanagan osiągnął na 1 milę ang. (1609 m.) czas 21 min. 0,4 sek., t. j. lepszy o 6,4 sek. od rekordu świata Szweda Arne Borga.

Nowa gwiazda pływacka świata, Flanagan, nietylko, że ustanowił nowy rekord świata, ale jednocześnie pokonał słynnego rekordzistę Jack Medica.

Austrja przygotowuje powrót Habsburgów

Projekt ustawy o zwróceniu majątku i o powrocie Habsburgów do kraju już podany — Pertraktacje z cesarzową Zytą

Wiedeń, w lipcu.

W środę o godzinie 7-ej wieczorem wniesiony został projekt ustawy, mocą której ród Habsburgów ma spowrotem otrzymać swój majątek. Również zniesiona ma być ustawa z 3. kwietnia 1933 r., wydalająca z kraju członków rodziny Habsburgów. Projekt ustawy został przyjęty i przekazany komitetom, które muszą się o nim wypowiedzieć. Następnie powędruje do związkowej rady kulturalnej, potem dopiero do sejmu, który projekt przeistoczy w obowiązującą ustawę. Droga jest już „przygotowana", tak że zgóry można powiedzieć, że ustawa zostanie zatwierdzona.

Austrjacki sekretarz stanu Karwiński, któremu powierzono tę całą sprawę, przebywa obecnie z kilkoma referentami i z przedstawicielem dynastji Habsburgów, b. posłem drem Wiesnerem w Belgji, gdzie pertraktuje (w Steenockerzeelu) z b. cesarzową Zytą i Ottonem Habsburgiem. Rzecz jasna, rząd austrjacki nie może spełnić wszystkich żądań Habsburgów i zwrócić im cały majątek, zabrany mocą ustawy z 3. kwietnia 1919 roku, a to z tego powodu, że majątek ten ogłoszono za państwowy i z dochodów z niego wypłacano zapomogi wdowom i sierotom po poległych. Zwrócenie całego majątku zaciążyłoby na budżecie państwowym Austrii, wywołując stan w sensie państwowo-skarbowym i politycznym nie do zniesienia. Pozatem podobne poczynania rządu austrjackiego wywołałyby nową falę niezadowolenia.

Rząd austrjacki proponuje Habsburgom zwrócenie tego majątku, który jest bezsprzecznie własnością prywatną rodu. Chodzi przedewszystkiem o prywatne fideikomisy Franciszka Józefa, następnie o inne majątki, przeważnie dworskie, o kamienice w Wiedniu i różne majątki ziemskie na prowincji. Muzea i zbiory w Wiedniu, bibljoteka zamkowa i archiwum, oba zamki cesarskie w Wiedniu i w Schönbrunn zostaną i nadal własnością państwową. Pertraktacje idą również w tym kierunku, aby za korzystanie z muzeów — i galeryj, które jednak dają dochody, państwo austrjackie płaciło dynastji Habsburgów pewne roczne „odszkodowanie". Teraz zależy jedynie od rezultatów pertraktacyj w Belgji, jak ułożą się sprawy i kiedy rząd ogłosi ustawę, zmieniającą t. zw. „ustawy habsburskie'.

Sekretarz stanu Karwiński oznajmił rodzinie Habsburgów o zniesieniu ustaw, wydalających z kraju członków rodu Habsburgów, ale powiedział, że nie jest wskazane, aby członkowie rodziny cesarskiej powrócili w chwili obecnej do kraju.

W Abisynji chodzi właściwie o bawełnę

Właściwe powody konfliktu włosko-abisyńskiego

Prasa środkowo - europejska stosunkowo mało pisze o tem, o co chodzi właściwie w Abisynji. Zato gazety w Londynie i Nowym Jorku poświęcają głośnej obecnie Abisynji dość dużo uwagi, oceniając znaczenie konfliktu włosko - abisyńskiego z właściwego punktu widzenia; bowiem nie chodzi w tym wypadku o cywilizację lub honor sztandaru włoskiego, lecz o rzecz nader prozaiczną: o bawełnę.

Dla Stanów Zjednoczonych, Anglji, Japonji i Włoch bawełna odgrywa olbrzymią rolę, czego nie można naprzykład powiedzieć o Francji. Dlatego nie możemy się dziwić, że pan Laval porozumiał się z panem Mussolinim co do kroków, mających zmienić strukturę Afryki nad Morzem Czerwonem. Państwa Europejskie zaczęły interesować się Abisynją od chwili, kiedy zaczęły rozszerzać swój stan posiadania na Dalekim Wschodzie.

Francja widziała w swej wojnie z Chinami, że wszystkie porty angielskie są dla niej zamknięte. Dlatego w r. 1893 obsadziła miasto Dżibuti—miasto o dużem znaczeniu strategicznem. Anglja zajęła Somali na południu Abisynji. Włochy w 1905 r. obsadziły Eritreę na północ od kolonij francuskich, a co pozostało, otrzymali pod opiekę Anglicy. W 1906 r. ci trzej rywale europejscy zawarli umowę i ustalili sfery swych interesów.

Interesy Anglji tkwiły... w bawełnie. Anglja, pragnąc oswobodzić się poniekąd od wpływów Stanów Zjednoczonych, zaczęła uprawiać plantacje bawełny w Egipcie i w Sudanie. Rozwój tych kolonij w pierwszym rzędzie zależał od problemu nawodniania, ten zaś zależał od kontroli Nilu i sprawy wybudowania tamy, głównie jednak od kontroli Niebieskiego Nilu na jeziorze Tsana. Tsana znajduje się w Abisynji. Anglja zawarła wówczas umowę z Abisynją, uprawniającą ją do wybudowania tamy na jeziorze Tsana dla zapewnienia sobie kontroli plantacyj bawełny w Egipcie. W międzyczasie Francja wybudowała własną kolej z Dżibuti do głównego miasta Addis Abeba. Od tej chwili bieg rzeczy był dość spokojny i zgodny, aczkolwiek Włosi kilka razy proponowali Anglikom przeprowadzenie tajnej klauzuli z r. 1906, w myśl której Włosi mieliby prawo rozszerzać gospodarczą kolonizację i wgłąb Abisynji. Francja protestowała, ale obecnie w sposób widoczny straciła zainteresowanie.

W r. 1927 nastała nowa komplikacja. Amerykanie założyli White Engineering Corporation z kapitałem 20 miljonów dolarów. Zamierzali sami wybudować za te pieniądze tamę na jeziorze Tsana a następnie sprzedawać wodę Anglikom, płacąc za dzierżawę królowi abisyńskiemu. Oczywiście przeciwstawiła się tym planom Anglja, powołując się na swe wcześniejsze umowy, podpisane przez poprzednika obecnego władcy. Konflikt przeciągał się do nieskończoności, a plany tamy pozostały tylko na papierze. Wyszło na jaw, że trzebaby było wybudować długą szosę — 600 km. dla sprowadzenia maszyn, a tylko szosa ta kosztowałaby 8 miljonów dolarów.

W ostatnich latach, zwłaszcza w r. 1931 zjawiła się na horyzoncie Abisynji jeszcze Japonja z gotową umową w sprawie „kolonizacji rolniczej" (co znaczy bawełny).

Kiedy czytać będziemy w najbliższych dniach znów o cywilizacji lub braku cywilizacji tej ziemi afrykańskiej, przypomnijmy sobie, że są to tylko „dyplomatyczne słowa", za któremi kryją się interesy gospodarcze, a właściwie tylko: bawełna!

Największy i najmniejszy bilet bankowy

Angielski bank państwowy posiada w swoim skarbcu bilet bankowy na jeden miljon funtów szterlingów. Biletów takich wydano tylko cztery a mianowicie w roku 1828, za czasów panowania króla Jerzego IV. Pozostały one tylko krótki czas w obiegu i znajdują się dziś w posiadaniu barona Rotszylda, rodziny królewskiej, banku rządowego i uspadkobierców poety lorda Byrona.

Bank angielski posiada równocześnie także najmniejszy bilet bankowy, na sumę jednego penny, który został wydany przed 100 laty w jednym egzemplarzu, spowodu pomyłki pewnego kasjera. Za bilet ten, o wartości 10 groszy, amatorowie ofiarowali już 100 funtów szterlingów, lecz dyrekcja banku państwowego odmówiła sprzedaży.

Wystawa fotografji nowoczesnej i fotomontażu w Pradze

Związek czechosłowackich artystów sztuk pięknych Manes w Pradze urządzi w styczniu 1936 r. międzynarodową wystawę nowoczesnej fotografji i fotomontażu, reprezentującą fotografję w jej roli czynnika estetycznego, środka sztuki stosowanej, nauki, techniki, reklamy, propagandy i prasy.

Wystawa będzie połączona z ekspozycją aparatów fotograficznych, materjału i t. d. Do udziału zaproszono najwybitniejszych pracowników na tem polu: są to: Pani Biermann, Diebabow, Feininger, Hartfield, Klinicz, Lersko, Lisijskij, Man Ray, Moholy Nagy, Renger - Patsch, Rodczenko, Steichen i inni.

KLEKSY

Nowe życie

Wielu jest ludzi mających dobre mniemanie o sobie. Niech im to wyjdzie na zdrowie.

Są jednak o tacy, którzy wciąż mają sobie coś do zarzucenia i korygują bezustanku swoje błędne kroki, zmierzając do ulepszenia zagubionej jaźni.

Do tych należą wszelkiego rodzaju lekkoduchy i szaławiły, lekkomyślni kawalerowie, przyjaciele księżyca, satelici knajp nocnych, gorliwi popieracze monopolów państwowych, słowem cała ogromna czereda ludzi „lekkiej ręki" i „mokrej głowy".

Ci zasługnują na większą uwagę, niż ludzie mający dobre mniemanie o sobie, bowiem zdają sobie sprawę z tego, że błądzą i wciąż się starają ulepszyć swoje człowieczeństwo.

Chcąc przyjść z pomocą ludziom pragnącym rozpocząć „nowe życie", pozwolę sobie załączyć tu kilka uwag niezawodnych w tej mierze. Otóż chcąc zmienić tryb życia z lekkomyślnego na stateczny, należy przedewszystkiem ustalić sobie dokłady termin.

— Do tego a tego dnia, proszę państwa piję, hulam, puszczam pieniądze, słowem robię jaknajgorsze wrażenie i staczam się na dno — mówi w takich wypadkach znajomym, — ale za to od tego a tego terminu, nie poznacie mnie, stanę się innym człowiekiem, odrodzony jak Feniks wyfrunę z popiołów. Zacznę oszczędzać —uważacie — alkoholu ani kropli do ust, wstawać wcześnie, kłaść się spać przed jedenastą i t. d., bo trzeba, proszę państwa, zacząć już myśleć o przyszłości.

Do takich wspaniałych postanowień najlepiej nadaje się data 1-go stycznia. Ponieważ jednak ten pięknie zaokrąglony termin trafia się niestety raz do roku, należy więc mieć na względzie inne zapasowe terminy. Pierwszy i piętnasty każdego miesiąca, zmiany pór roku, czyli: dwudziesty pierwszy marca, czerwca, września i grudnia, zmiany księżyca, nów, pełnia i dwie kwadry, no i t. p. Ale najlepszą datą do rozpoczęcia nowego życia jest poniedziałek każdego tygodnia.

Znam pewnego sympatycznego kawalera, któremu siwa broda sięga już do pasa, a mimo to człowiek ten myśli coraz poważniej o tem, żeby się wreszcie ustatkować i od najbliższego poniedziałku zacząć nowe życie.

Ustalenie prekluzyjnych terminów ma tę zaletę, że każdy może sobie dowolnie termin prolongować.

Innym sposobem na ustatkowanie się jest zmiana przyzwyczajeń.

— Od dziś przestaję palić papierosy — obiecuje sobie delikwent — będę palił tylko cygara. Przestaje także pić tę wstrętną gorzałę — „przerzucam się na piwo. Od jutra zacznę również kobiety traktować poważnie — szukam dla siebie żony i matki dzieciom. Od jutra nie podejmuję więcej moich oszczędności —tylko wkładam.

Te same obietnice można stosować w kolejności odwrotnej, zależnie od tego, które się sprzykrzyły.

Ponadto istnieje jeszcze system samodręczenia.

— Zbyt dużo czasu poświęcam na flirty — od poniedziałku golę sobie głowę, zapuszczam rudą brodę i wybijam sobie jeden ząb na przodzie. To we mnie ostudzi erotomańskie zapędy.

— Od środy (bo środa jest też datą nie do pogardzenia) oddaję ubranie i buty do lombardu, i kładę się na dwa tygodnie do łóżka, — muszę wypocząć.

Takie oto metody polecam tym wszystkim, którzy chcą się ustatkować. Ustatkowanie się jednak nie należy traktować dożywotnio, bo.. pocóż się żyje u licha?

Jur.

Waterloo-Dancing

Francuskie stowarzyszenia weteranów odbywają corocznie pielgrzymkę na pole bitwy w Waterloo, ażeby uczcić pamięć Napoleona. Tegoroczna manifestacja przyniosła jednak uczestnikom niemiłą niespodziankę, bo na środku pola bitwy, w miejscu gdzie Napoleon bronił się w ostatnim czworoboku starej gwardji, wznosi się teraz elegancki budynek z wielkim szyldem: „Waterloo - Dancing".

Zgorszeni Francuzi wysłali natychmiast delegację do Brukseli, ażeby zażądać zamknięcia tego anachronicznego kabaretu, który nie licuje z tragiką pola bitwy.

Antoni Marczyński 114)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Wreszcie otworzyła bramę, wzywając Wilkinsa na świadka ,że ten jego energiczny — compatriote — zmusił ją do pogwałcenia przepisów policyjnych. Spostrzegłszy zaś, iż Robert wychodzi również, podniosła krzyk.

— Zamykajmy, inaczej ona zaalarmuje...

— Żandarmów?

— Gorzej! Swoje dwie córeczki ,obdarzone djabelnym temperamentem.

— O, szelmo szczęśliwa, ty masz tutaj ,widzę, cały harem!

— Który zawsze oddaję do dyspozycji swoim przyjaciołom.

— Restez, monsieur Wilkins, je vous en supplie! — Błagalne skomlenie hotelarki ścigało ich aż do najbliższego skrzyżowania ulic.

— Robertku, zawróć, — żartował Kit, — teściowa cię wzywa.

— Bardzo to możliwe, że ona zostanie teściową, ale twoją! Takie dzikusy z frontu najprędzej wpadają do klatki małżeństwa.

Przekomarzając się, maszerowali żwawo pustym, jak wymiótł bulwarem St. Germain, a ich beztroski, wesoły nastrój kontrastował wybitnie z ponurym wyglądem miasta, oczekującego nalotu niemieckich „Zeppelinów", czy eskadry samolotów bombowych. Ani jedna z latarń ulicznych nie płonęła obecnie, ani jedno okno nie było oświetlone, wszystko tonęło w czarnej otchłani nocy. Niekiedy wyłaniały się z niej kontury potworów przyczajonych na środku jezdni; to tramwaje unieruchomione, ciemne, milczące po wyłączeniu prądu w elektrowni. Niekiedy łysnęło się i wówczas na moment wyrastały z mroków drzewa bulwaru, słupy, latarnie, domy; to odbłysk smugi jednego z reflektorów szukających na niebie skrzydlatych napastników. A na dobitkę syreny alarmowe wyły bez przerwy, posępnie, złowrogo, przeraźliwie.

— Do licha, inaczej wyobrażałem sobie Paryż,—rzekł Batten.

— Nie możesz żądać, by w takiej chwili miasto iluminowano.

— Ale jak w tych warunkach oni zdołają je odszukać? Czy busole i jak tam jeszcze zowią się te wasze instrumenty są już do tego stopnia ulepszone, że naoślep potraficie odnaleźć cel nocnego raidu?

— Prawie tak, zresztą w tym wypadku rolę zdrajcy gra Sekwana; nieprzypuszczasz nawet, z jakiej wysokości można wodę odróżnić od ziemi. A wogóle lotnictwo, które w roku 1914-ym było prawie w pieluszkach, zrobiło od tego czasu kolosalne postępy. Czy pamiętasz, Kit nasze pierwsze spotkanie z samolotem niemieckim? Jakże słabiutki był jego motor i jak naiwną bronią owe strzałki żelazne.

— Od nich zginął Jack Stephens, który przed śmiercią... tfu, na psa urok.... skoro przeżyłem szczęśliwie 42 miesiące piekła na froncie we Flandrji, to chyba wyjdę cało z tej wojny, naprzekór proroctwu Jacka, co?

— Napewno Kit. Wojna się skończy w lipcu, zobaczysz.

— Czy wygraną?

— Oczywiście Niemców.

— Nigdy! Choćby Francja skapitulowała, Anglja będzie walczyła nadal aż do zwycięstwa!

— Jak z tego widzę, na froncie panuje lepszy duch, niż u nas, na tyłach... Tsss, słyszysz? Już nadlatują!

Przystanęli na chwilkę. Istotnie, na skrzydłach wietrzyku przypłynął odgłos terczenia motorów eskadry nieprzyjacielskiej.

— A niech sobie lecą, co nas to obchodzi, — mruknął Kit. — Nasłuchałem się tego dosyć na froncie, tu pragnę usłyszeć coś innego...

— Naprzykład walczyka, two-stepa...

— I dźwięk kieliszków...

— I roszkoszny szczebiot dziewczynek...

— Oj, to, to właśnie!

Gdzieś daleko za Porte de Clignancourt zagrzmiało kilka strzałów armatnich, poczem ryknęła salwa baterji od strony Courbevoie.

— Tak mi dziś mają strzelać korki szampana... Ech, Robercie, zalejemy się tej nocy w pestkę! Trzeba przecież uczcić nasze spotkanie.

— Słusznie. Widzieliśmy się po raz ostatni jesienią roku 1914-go. Ta mieścina zwała się Frévent, jeśli pomnę...

— O, ja ciebie widziałem pół roku później, lecz wtedy leżałeś nieprzytomny; to było po drugim ataku gazowym Niemców. A swoją drogą trzeba przyznać, że byłbyś był wówczas zginął nie raz, ale sto razy, gdyby nie bezprzykładne poświęcenie tego Hindusa.

Robert wymamrotał coś pod nosem, a równocześnie od Lasku Bulońskiego dobiegło ich echo detonacji pierwszej bomby lotniczej.

— Cwaniaki z tych boszów. Zwęszli, że od północy broni Paryża sieć balonów zaporowych, więc objeżdżają masto od zachodu.

Kid Batten nie przeczuwając, że towarzysz powiedział to dlatego, by skierować rozmowę na inne tory, powrócił znowu do swego tematu:

— Lekarz mówił, że trzeba mu będzie amputować rękę, bo kula strzaskała kość i coś tam jeszcze poszarpała beznadziejnie. Poza tem nieborak nałykał się gazu „mnóstwo za bardzo". Nie wiesz, czy wylizał się wkońcu?

— Kto?

— No twój zbawca, ów sanitarjusz hiduski.

— Nie wiem, nie widziałem go... i wolałbym go już nigdy w życiu nie spotkać, — dodał ciszej.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.54 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA